Nr. 137. Kraków, dnia 17 Czerwca — Wtorek. Rok 1884.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	[illegible]
W miejscu	20	10	5	1 . 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Nowej Reformy w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe;
miejscową: Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiej w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Sukiennicach, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., a każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę: 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — [illegible] uprasza się **naprzód nadsyłać** przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Glisczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

Kraków, 16 czerwca.

Wielką jest doniosłość polskich zjazdów naukowych i zawodowych pod względem narodowym, a ponieważ jest powszechnie znaną, nie będziemy przeto bliżej jej określać. Każdy zjazd mężów jednego zawodu a dzieci jednej matki, przybyłych z nad Dniepru, Niemna i Dźwiny, od Bugu, Dniestru i Sanu, z nad Wisły, Warty i Noteci jest uroczystem stwierdzeniem wspólności uczuć i solidarności przekonań — jednej wiary w przyszłość i nadziei w niewątpliwe zwycięztwo. Po długiej podróży przez gorące i smutne czasy przybyliśmy do przystani wiedzy. Polska wojująca i modląca, stała się Polską uczącą się. Odradzamy się zwolna pod hasłem „pracy i wiedzy“, a każdy zjazd jest stwierdzeniem tego kierunku, opartego na bakonowskiem godle: umiejętność to potęga. Tylko nam wytrwać w swej pracy trzeba do końca a spełnią się nasze nadzieje.

Urok jednak naszych zjazdów rozwiewa się niestety za podmuchem bezstronnej krytyki. Kto nie jest jak my zwolennikiem zaciemniania jasnego umiejętnego poglądu dymem wonnego kadzidła dla cnót, zalet i zasług naszych a tem samem nie chce łechtać i tak już wygórowanej narodowej próżności, ten przyzna, iż zjazdy nasze nie podają pożywnej karmy naukowej i nie przynoszą takich korzyści, jakie przynosićby mogły dla polskiej oświaty, umiejętności polskiej, dla rozwoju sił społecznych i ekonomicznych kraju. Nie mają one przeto faktycznej doniosłości społecznej i cywilizacyjnej. Wypowiadamy tę prawdę, wiedząc z góry, że nie podoba się ona tym, co hołdują paradoksowi Feuerbacha: „Prawda jest niemoralnością naszych czasów“. To cośmy powiedzieli, nie odnosi się bynajmniej do zjazdu poznańskiego. Wartość naukową miał on taką samą jak trzy poprzednie, a pod wieloma względami był od nich donioślejszym. Lecz te ujemne strony naszych zjazdów nie są wyłączną właściwością polskich zjazdów, lecz wynikają ze sposobu urządzania i odbywania zjazdów w ogóle według niemieckiego Okenowskiego wzoru, który się przeżył i nie odpowiada dzisiejszym potrzebom.

Nasze zjazdy przyrodniczo-lekarskie przerabiają setki tematów naukowych różnej wartości, ale albo wcale, albo też nadzwyczaj rzadko zajmują się rozwiązywaniem zagadnień ogólnego społecznego znaczenia.

Potężny rozwój przemysłu pod wpływem przyrodniczych odkryć i wynalazków, idący za nim równolegle rozwój handlu, nagły wzrost cywilizacyi, wywołany przez wielkie teorye przyrodnicze, wytworzył szereg zagadnień społecznych, które zasadniczo i z pożytkiem dla ogólnego dobra jedynie mogą być rozwiązane przez przyrodników i lekarzy. Mamy tu na myśli biologię społeczną i socyologię lekarską zwaną niewłaściwie higieną publiczną.

Pod wpływem umiejętności przyrodniczo-lekarskich przekształcają się nauki społeczne i polityczne, wprowadzając w swój zakres prawa przyrody. Bez uwzględnienia praw biologicznych i fizycznych potrzeb człowieka żadne społeczeństwo prawidłowo rozwijać się nie może. Uznali tę prawdę zasadniczą mężowie stanu, ekonomiści i politycy. Nauki przyrodniczo-lekarskie zdobyły sobie wpływ na sztukę rządzenia, na wychowanie, na ustawodawstwo, na wszelkie niemal czynności państwa i społeczeństwa, przekonano się bowiem, że każda reforma socyalna wtedy tylko bywa pożyteczną, gdy opiera się na przyrodzonych prawach, z czego znów wynika, że całe ustawodawstwo socyalne oprzeć się musi na biologii, fizyce i medycynie społecznej.

Tego rodzaju prawdy, nowe teorye, wynikłe z ścisłego sojuszu umiejętności przyrodniczo-lekarskich ze społeczno-ekonomicznemi i politycznemi, należało spopularyzować, naukę spleść z życiem wieńcem uwitym z prawdy, sprawiedliwości i miłości, odrodzić życie społeczne, usunąć niedostatki i bole społeczeństw za pomocą prawd zebranych na polu przyrodniczego badania. Potrzebę tę zrozumieli praktyczni Anglicy i w tym celu założyli stowarzyszenie dla uprawy nauki socyalnej (*The National Association for the Promotion of Social Science*), towarzystwo w istocie rzeczy przyrodniczo-higieniczne. Na wzór brytyjskiego utworzyły się takie same stowarzyszenia we Francyi, a w Niemczech pokrewne Towarzystwo ochrony zdrowia publicznego.

Aby jednak nowa myśl, nowy zwrotny kierunek mógł zaszczepić się w społeczeństwie i na wskróś przeniknąć wszelkie zakresy umysłowego, literackiego i społecznego życia, trzeba należytego rozgłosu i zbiorowej sankcyi. Do tego służą zjazdy, bo mogą mówić głośno — mają one głos dość silny, aby go wszędzie usłyszano. Na takich zjazdach, jak również na zjazdach międzynarodowych lekarskich i przyrodniczych dziś przeważnie zajmują się zagadnieniami praktycznemi społecznego lub ekonomicznego znaczenia.

I my także na tę drogę wstąpić powinniśmy, wykluczając ze zjazdów teoretyczne zagadnienia, spostrzeżenia naukowe nie mające związku z życiem zbiorowem, bo do uprawy umiejętności mamy Akademię umiejętności, Towarzystwo imienia Kopernika, Tow. naukowe poznańskie i trzy Towarzystwa lekarskie a natomiast na zjazdach należy się zająć roztrząsaniem zagadnień odnoszących się do fizycznego bytu społecznego, do potrzeb ekonomicznych społecznych i narodowych, o ile umiejętności przyrodniczo-lekarskie zaradzić im mogą. Ślad tego kierunku mamy już w sekcyi przyrodniczo-rolniczej naszych zjazdów.

Zjazdy nasze niewątpliwie są uroczyste, ale dotąd nie będą miały doniosłego znaczenia, dopóki nie zwiążą się z najżywotniejszemi wymaganiami bytu społecznego, istnienia społeczeństwa w wyjątkowych warunkach postawionego, a ztąd kroczącego nieraz po bezdrożach. Setki takich zagadnień przyrodniczych i lekarskich społecznego, ekonomicznego i politycznego znaczenia leżą przed nami do podniesienia. Nie wymieniamy ich tutaj, bo rozwinięcie poruszonego przez nas tematu nie należy do politycznego dziennika. Odnoszą się one przedewszystkiem do odrodzenia fizycznego ściśle związanego ze sprawą naszego narodowego bytu, do ozdrowienia społecznego, do szerzenia wiedzy przyrodniczej, która zrobiła wyłom w pojęciach konserwatywnych, wywalczyła spokojny tryumf dla prawd naukowych, która chroni od skrajnego radykalizmu i socyalistycznych rojeń.

My tymczasem we wszystkich zakresach życia w domu, rodzinie, szkole i społeczeństwie idziemy na oślep bez znajomości praw przyrody i fizycznych potrzeb człowieka. Ztąd każda reforma wychowawcza, sanitarna, społeczna wymagająca tych wiadomości napotyka w Sejmie, w ciałach autonomicznych na nieprzezwyciężony opór. Miliony łez i boleści zawarte w cyfrach statystycznych w sposób pietystyczny poruszają serca nasze, lecz nie podniecają nas do czynów zbawczych, bo naprzód nie rozumiemy ich znaczenia, a powtóre nie znamy środków zaradczych na biedę i nędzę ludzką.

Chata nasza rodzinna zrujnowana jest materyalnie i fizycznie, nieraz zwichnięta moralnie, więc domaga się szybkiego ratunku. Trzeba się wziąć do umiejętnej naprawy, bo przecież nie możemy zgnić pod ręką czasowej politycznej konieczności. Lecz do tego potrzeba pomocy umiejętności, znajomości przynajmniej wyników badań naukowych. Znajomość tę podać, rozpowszechnić u nas powinny zjazdy przyrodniczo-lekarskie. „Naukę szepczącą w gabinetach największe prawdy, jak słusznie powiedział Lesseps przy zagajeniu trzeciego zjazdu geograficznego, słyszą tylko specyaliści, ale naukę, która wjeżdża do miasta wśród tłumów i chorągwi, która doznaje uroczystych przyjęć, słyszą, bo widzą wszyscy.“ Niechże więc przyrodnicy nasi wyjdą z ezoterycznych swych kryjówek na pole społecznej pracy, niech lekarze nasi prócz podawania lekarstw i techniki chirurgicznej umieją leczyć choroby społeczne, bo przecież dawno już minęły czasy, gdy sarkastyczny wróg lekarzy Montaigne błagał łaskawe nieba, aby go ochroniły od leków dopóki nie będzie na tyle zdrów i silny, aby je mógł znieść. Dziś nastały czasy medycyny ochronnej — zapobiegającej chorobom. — Zresztą sprawa zjazdów nie obchodzi tylko przyrodników i lekarzy, lecz całe społeczeństwo i dlatego ją tutaj poruszyliśmy.

Dziennik Polski dowiaduje się, że Rada powiatowa Trembowelska na posiedzeniu dnia 10 maja b. r. powitała z radością znany okólnik Wydziału krajowego w przedmiocie poprawy dróg powiatowych i gminnych, tudzież subwencyonowania tychże z funduszu krajowego, uważając go jako przedwstępną czynność do reformy ustawy drogowej, a rozpoznawszy ważność dotyczących zarządzeń, mających na względzie sprawiedliwy wymiar obowiązków, tudzież ofiarowaną przez subwencye pomoc dla łatwiejszego i spieszniejszego uporządkowania dróg, uchwaliła z tego powodu jednogłośnie adres dziękczynny dla Wydziału krajowego za usiłowania, skierowane do rozwoju komunikacyj w naszym kraju.

Ażeby nie poprzestać tylko na wyrażeniu uczuć, ale przystąpić zaraz do czynu, uchwaliła Rada:

a) zaprowadzić jak najspieszniej kataster dróg gminnych;

b) dokonać podziału dróg gminnych na ważniejsze i mniej ważne, według projektu komisyi;

c) ustanowić służbę drogową na drogach gminnych;

d) wybrać powiatowy komitet drogowy;

e) polecić utworzenie w każdej gminie gminnego komitetu drogowego, w którego skład oprócz członków Rady i Zwierzchności gminnej wchodzi także przełożony obszaru dworskiego;

f) ukończyć budowę drogi powiatowej Trembowelsko-Budzanowskiej do granicy powiatu Czortkowskiego, jakoteż pobudować drogę szutrowaną z Trembowli ku Skałatowi w kierunku, który Wydział powiatowy uzna za najstosowniejszy i uznać drogi te za powiatowe;

g) wyznaczyć na budowę szutrowanych dróg powiatowych z Trembowli do granicy powiatu Czortkowskiego i z Trembowli ku Skałatowi 30.000 złr., zaś na regulacyę i naprawę dróg gminnych 20.000 złr., czyli razem 50.000 złr.;

h) nakoniec na pokrycie kosztów budowy dróg powiatowych jakoteż regulacyi dróg gminnych zaciągnąć w imieniu powiatu i za tegoż poręką pożyczkę 50 000 złr., w 20 ratach półrocznych spłacić się mającą.

Odpowiedź dr. Jordanowi.

W sobotę wystąpił dr. Henryk Jordan przeciw *N. Reformie* z pismem, którego gwałtowność nie licuje z powagą docenta uniwersytetu i członka Rady miejskiej. Powód do tego pisma dała mu sprawa przewiezienia zwłok Mickiewicza i złożenia ich na Wawelu.

Twierdzi dr. Jordan, że *N. Reforma* od kilku dni rozwija gorączkową agitacyę w tej sprawie, że myśli tej chętnieby on przyklasnął, gdyby nie okoliczność, iż pismo nasze działalność swoją usprawiedliwia zniecierpliwieniem opinii z powodu kramarskiego sposobu traktowania tej sprawy w komitecie, że pismo nasze ciska insynuacye wrzekomej opozycyi, że usiłuje zohydzać ludzi sprawie przeniesienia zwłok bardzo chętnych, że podsyca sztucznie w mieście rozgoryczenie i niezgodę. Widząc „w jaki sposób pewni ludzie myśli najszlachetniejsze dla swoich celów fałszują“ a nie chcąc zostawić terenu wolnego „bałamutnikom (?!) opinii publicznej“, chwyta dr. Jordan za pióro, daje niby przedmiotowy obrsz rozprawy na posiedzeniu komitetu pomnikowego — poczem przechodzi do insynuacyi, że „wyjątkowe obecnie stosunki miasta naszego podały pewnym ludziom sposobność użycia owego posiedzenia za broń napaści na ludzi niewinnych, a cześć, jaką naród zamierza oddać wieszczowi za środek agitacyjny do wyborów miejskich. „Ludzie ci—mieli spostrzedz, że im „grozi w Krakowie śmierć suchotnicza w niedługim czasie“ — i dlatego chcą się ratować przy wyborach do Rady miejskiej, a „wzywając do czynu aktu obowiązku narodowego w czasie agitacyi przedwyborczej, nadużywają woli narodu uczczenia wieszcza, bo ją zniżają do prostego środka agitacyjnego“. Ale dr. Jordan spodziewa się, że naród nie da się obałamucić szumnemi frazesami „rozgrzewać ducha“ „pochodzącemi od ludzi, którym o nic innego nie chodzi, jak siać niezgodę i wywoływać hałasy, by w obałamuconem społeczeństwie na wierzch wypłynąć.“

Oto treść owego listu. Zarzuca nam dr. Jordan ni mniej ni więcej, jak tylko złą wiarę — bo fałszowanie szlachetnej myśli dla **swoich** celów. Jest to zarzut, który z całem oburzeniem odpieramy, do którego dr. Jordana nic nie uprawnia, zarzut, któryby nie zasługiwał na odpowiedź, gdyby nie pochodził od człowieka, grzeszącego w swem życiu publicznem zbytkiem nerwów, brakiem zastanowienia i zbyt łatwem uleganiem wpływowi pseudo-powag, ale — jak dotąd — nie złą wolą. Taka jest nasza o dr. Jordanie opinia, którą wypowiadamy, pomimo, że od czasu kilku jego wystąpień jest wielu takich, którzy go sądzą ostrzej — którzyby chcieli, żebyśmy i my ostrzej sądzili. Przekonanie to o nim jest także powodem, iż wbrew temu co pisze dr. Jordan. że my każdego przeciwnika zaliczamy do Stańczyków, jego do nich dotychczas nie zaliczaliśmy — pomimo, że od dziesięciu blisko miesięcy każde publiczne wystąpienie doktora Jordana spotykało się zawsze z gorącym aplauzem Stańczyków (potępienie mowy Jendla — opozycya przeciw petycyi w sprawie decentralizacyi kolejowej — atak na doktora Weigla i t. p)

Wszakże jak wszystko na świecie, tak i nasza wiara w dobrą wolę dr. Jordana ma swoje granice i swój koniec. Widząc, jak od dłuższego czasu, z zamiarem czy mimowiednie, podaje on się w narzędzie stronnictwa, z którem do niedawna nie miał nic wspólnego — widząc, jak się roznamiętnia w obronie ludzi tego stronnictwa, a bez najmniejszego zastanowienia spotwarza obóz przeciwny — musimy się chyba do najwyższego stopnia przezwyciężyć, aby postępowanie dr. Jordana jeszcze sądzić łagodniej, niż je sądzi szeroki ogół. Ostatnie jego wystąpienie obudza w nas samych obawę, czy tym łagodnym sądem ciężko nie błądzimy.

Niech więc dr. Jordan, posłucha i — o ile do tego jest zdolnym, przedmiotowo osądzi, co jest powodem naszej „gorączkowej agitacyi“ w sprawie sprowadzenia zwłok Mickiewicza. Przed wielu laty podjęta, myśl ta zagrzęzła w komitecie pomnikowym bez zrobienia kroku naprzód. Przypomniał ją komitetowi i podniósł ponownie nie ktokolwiek z *Nowej Reformy*, ale pierwszy obywatel miasta, prezydent Weigel na posiedzeniu komitetu, zaszczyconem obecnością Władysława Mickiewicza, syna Adama.

Sposób, w jaki rzecz tę traktowano w komitecie, nazwaliśmy kramarskim, i przy tem wyrażeniu trwamy — a to dla tego, bo cała dyskusya głównie obracała się około kwestyi funduszów, która nie jest i nie powinna być żadną kwestyą, a w obec syna nie powinna była być traktowaną bo tego wymagał takt, przyzwoitość, cześć dla pamięci Adama. Wrażenie, jakie z przebiegu posiedzenia odniósł Władysław Mickiewicz, było gorżkie, było możliwie najgorsze — a potwierdza to prezydent Weigel w swej odpowiedzi dr. Jakubowskiemu, i w swoim liście do naszej Redakcyi. Powody przytaczane w komitecie były błahe, raz jeszcze powtórzyć to musimy. Wobec zebranych na pomnik przeszło 120.000 złr. które się procentują i jeszcze kilka lat procentować się będą — w obec ofiarności ogółu naszego — w obec faktu, iż dla sprowadzenia zwłok tak drogich narodowi do naszego miasta, fundusz gminy niewątpliwie pewną poniesie ofiarę, — kwestya funduszów nie istnieje. Pozwolenie kapituły! Wszak na to nie trzeba czekać miesięcy! Pozwolenie władz francuskich, a następnie tutejszych — wszak za kilka tygodniu być może, Sarkofag — chyba do pięciu miesięcy może być gotów, zwłaszcza. że najprzyzwoitszą będzie rzeczą dać zwłokom Adama sarkofag tak prosty.

Kronika Paryska.

Paryż, 25 maja.

(Wystawy artystyczne).

(Dokończenie).

Sprawozdanie z salonu nie byłoby kompletnem, gdybyśmy choć kilka słów nie poświęcili rzeźbie. Tem więcej zaś jest to dla sprawozdawcy nęcące, że podług naszego przekonania, rzeźba we Francyi stoi w stosunku do malarstwa wyżej, a już bezwarunkowo najwyżej wśród współczesnej rzeźby na świecie. Nieszczęśliwy atoli nałóg tak samo jak wchodząc na wystawę, każe się naprzód między obrazy kierować, tak też i sprawozdanie z twórczości tego rodzaju na koniec pozostawia. A jednak powtarzamy, szkoda i bez względu, żeśmy już i tak miejsce nam dozwolone w *Nowej Reformie* przekroczyli, musimy w tym względzie choć kilka słów powiedzieć, przyrzekając atoli, że będziemy, jak można, w gadulstwie się krępować.

Dla czego rzeźba francuska stoi tak wysoko? Odpowiedź bardzo łatwa. Dla tego, że rzeźbę starogrecką za szczyt doskonałości w tym kierunku uważa, że na niej wyłącznie się kształci, a wrodzonym w charakterze swym gustem na nowe szlaki ją wiedzie. I w Niemczech studya antyczne w wielkiem są poszanowaniu, a jednak od młodych artystów rzeźbiarzy nie tylko Polaków, ale i Niemców słyszeliśmy, że kiedy się wśród tej produkcyi we Francyi ujrzeli, całkiem nowe światy przed oczyma ich się otworzyły. Dzięki temu wrodzonemu darowi, tudzież sumienności studyów, rzeźba francuska nie spadła do rodzajowości, jak to się stało naprzykład w ostatnich czasach we Włoszech, ale na prawdziwie artystycznym trzyma się koturnie.

Stanowisko to i w tym roku zauważyć się daje, chociaż nie ma na wystawie dzieł równej wartości, jakie się znajdowały w roku przeszłym. Wszędzie atoli jest wdzięk, powaga i wyższy polot. Do najwspanialszych utworów zaliczylibyśmy grupę Mathurin Moreau, nazwaną *les Exiles*, tudzież model gipsowy Chapu-Prozerpina. Patryotyczne pomysły najlepiej zwykle francuskim rzeźbiarzom się udają, a właśnie ta zaleta w połączeniu z bólem i tęsknotą, znakomicie uwydatnianemi, odzwierciedla się w jego wygnańcach. Niezawodnie modelując ich artysta, miał na myśli nieszczęśliwą Alzacyę i Lotaryngię tak, jak my patrząc na jego grupy, mimowoli myślą do Polski biegniemy. Co do Prozerpiny, posiada ona tak wybitny charakter grecki, że gdyby artyście, wykuwszy ją w marmurze przyszedł do głowy podobny figiel, jaki według tradycyi Michałowi Aniołowi przychodził, to jest, gdyby ją w ziemi zakopał, znawca znalazłszy ją bardzo łatwo mógłby przypuszczać, że na dzieło samego Praxitelesa natrafił.

Nieporównanym także, jak zwykle jest Cain ze swemi grupami zwierzęcemi i jego Nosorożec napadnięty przez tygrysów jest takim przepysznym epizodem z życia pustyni, a zarazem tak wiele mieści w sobie myśli, że patrząc nań, nie chcemy wierzyć, żeby to były tylko dzikie bestye o żer się zagryzające.

Do gustu także wielce przypadł tutejszej publice model pomnika, jaki ma być niebawem wystawiony dla Berangera, a jaki wykonał artysta Doublemard (Amadée, gdyż drugi i także niepośledni jest Charles-Joseph). Postać poety w pozie stojącej więcej jest jak naturalnej wielkości, a lubo twarz wiele charakteru i wyrazu dobrotliwości a nawet natchnienia nosi, figurze jednak nadano zbyt wielki *embon point*, a ponieważ ubraną jest w długi mieszczański surdut i nie zapomniano o wielkiej okrągłej łysinie, całość więc zazbyt ma kulisto-bizantyńskie kształty, zazbyt sklepem korzennym pachnie i cokolwiek komicznego zabarwienia w sobie posiada. Może to hołd oddany ultrademokratycznym pojęciom, ale co prawda, na dzieło sztuki trochę to niekorzystnie wpływa.

Z Polaków jest wszystkiego w tym dziale ośmiu wystawców i z tych Hegel, Marcinkowski, Łosik, oraz p. Matylda, dali bądź biusty, bądź portrety, Godebski projekt nagrobka zatytułowany *l'Ange de la patrie*, Antokolski dwa typy: Spinoza i Mefistofeles, Kossowski wojownika polskiego, a ks. Giedroić studyum nazwane *Timidité*. Jeśli się nie mylimy tenże to artysta, który w roku zeszłym wystawiał aż dwa portrety cara Aleksandra II, z których jeden po zamordowaniu go przez nihilistów. Od skutków takiego strasznego dramatu przejść nagle do płochliwości dziewczęcej, nie jest zbyt łatwo, to też jego pseudo-bojaźliwość prędzejbyśmy chyba niedołęztwem nazwali.

P. Kossowski, Krakowianin, młody to i bardzo utalentowany rzeźbiarz, wyszedłszy tylko całkowicie ze stosunków polskich i w pomysłach swoich widocznie się sfrancuzia. Jak bowiem w roku zeszłym starał się odtworzyć Bernarda de Pallissy, tak w tym aż do starożytnych Gallów sięga. Figura jego bardzo dobra, wymiar i kształty zachowane należycie, szkoda tylko, że oryginalności tu mało, ruch bowiem podobny, aż nadto już jest znany w rzeźbie francuskiej.

Antokolskiego — Spinoza jest dosyć słaby, a w rysach swych zachowuje widoczne ślady rasowego pochodzenia, ale nigdy nie odgadlibyśmy w nim myśliciela, gdybyśmy podpisu nie przeczytali. Natomiast przepyszny w całem znaczeniu tego wyrazu jest Mefistofeles.

Godebskiego kompozycya pomyślana jest wybornie. Na trumnie siedzi dwoje dziatek tulących się pod skrzydła anioła, który nad niemi ręce z błogosławieństwem wyciąga. Jedna tylko wada nas tutaj uderza, anioł, mając na dzieci oczy spuszczone, przykrył je powiekami, a właśnie wykończenie tych powiek jest niedbałe i w skutek tego twarzy właściwy charakter odbiera. Może to jednak być wadą, która przy wykuwaniu z marmuru łatwo da się usunąć.

Między portrecistami na szczególniejszą wzmiankę zasługuje Marcinkowski. Przedstawił on biust młodej, może dwunastoletniej dziewczki w gipsie, której karnacya wymodelowana jest z takim artyzmem, iż zdaje się żywe ciało mieć przed oczyma. Na tylko co rodzącej się piersi, zwisła koszulka, koronką obszyta, a koronką ta i to owo całe dzierganie nie jest wymodelowane z tą drobiazgowością, jaka zbyt ścisłych naśladowców natury odznacza, ale natomiast widoczne tu owo artystyczne oko i ów gust, który w najdrobniejszej rzeczy piękno prawdziwe dostrzeże i nie naśladując jej niewolniczo, pod reguły sztuki podciągnie.

Na salonie samym w tym roku nie koniec, owszem i innych wystaw sztuki jest współcześnie bez liku. Artyści, którzy z regułami salonu żadną miarą pogodzić się nie chcą, wyjednali u rządu lokal bezpłatny w Tuileryach i tam wystawę pod nazwą *peintres independants* urządzili. — Munkaczy w galeryi Sedelmajera wystawił swego Chrystusa na Kalwaryi, w galeryi *Petit* urządzono wystawę obrazów *Meissoniera* ze 164 okazów i t. d. i t. d. O wszystkiem tem, a przynajmniej o niektórych rzeczach należałoby pomówić, ale na to trzeba już czekać następnej sposobnej okoliczności.

Air.

w jakim leży Kościuszko. Ułożenie programu? Może dr. Jordan nam przyzna, że na to miesięcy nie potrzeba. Więc mógł, więc powinien był komitet uchwalić zasadniczo zgodnie z wnioskiem Prezydenta, że ile możności chce w tym jeszcze roku sprowadzić zwłoki Adama, a szczegóły zostawić na później — a z pewnością nikt nie byłby ust otworzył i nikomu żadnych czynił zarzutów. Ale gdy tego **nie** uchwalono, a w dyskusyi takie błahe i bezpodstawne podnoszono obawy, gdy traktowano rzecz w sposób, który syna Adama goryczą i oburzeniem napełnił, gdy sam Prezydent, który jeżeli czem w swojem urzędowaniu grzeszy, to zbytkiem bezstronności odbierającym mu nieraz konieczną stanowczość, jeżeli, powiadamy, sam Prezydent to rozgoryczenie i oburzenie podzielał: to niechże się dr. Jordan nie dziwi, iż się to uczucie szerszym udzieliło kołom.

A to tem bardziej, że ludzie mają dobrą pamięć. Więc pamiętamy, jak chciano odszukane **zwłoki Wielkiego Kazimierza** chyłkiem pochować, i jak dopiero głos publiczny, silnie podniesiony, sprowadził rzecz na właściwe tory, a przeciwników zmusił do milczenia i udziału. Pamiętamy, jak przyjęły „sfery poważne“ pierwszą deputacyę młodzieży w sprawie **pomnika Mickiewicza** oświadczeniem, że „demonstracye“ są niepotrzebne, — a dopiero gdy głos i czyn ogółu stanął po stronie młodzieży, pomnik znalazł łaskę owych sfer i jest nadzieja, że **kiedyś** przecie wzniesionym będzie. Pamiętamy, jak było z **jubileuszem Kraszewskiego**, kiedy też same sfery były całej uroczystości najprzeciwniejsze, poziom jej chciały obniżyć — a dopiero gdy głos opinii publicznej się podniósł i przeszedł nad niemi do porządku dziennego, gdy na Rynku krakowskim znalazła się reprezentacya **całej** Polski — ci panowie przyłączyli się i raczyli wziąć udział. Pamiętamy, jak w roku zeszłym gromy ciskano na tych, co chcieli **ludowej uroczystości w czasie jubileuszu Sobieskiego**, a gdy na gromy te nie zważano i zrobiono swoje, wtedy w szpaltach tegoż samego dziennika co przeciw ludowej uroczystości tak gwałtownie protestował, a jej motorów warchołami przezywał, musiano zamieścić pochwalne hymny dla świetnej uroczystości.

Oto **fakta**, którym dr. Jordan chyba nie zaprzeczy. Wspólnem tych faktów znamieniem jest: że sfery „decydujące“ zawsze sprzeciwiały się tego rodzaju objawom póty, póki głos publiczny do milczenia a nawet udziału ich nie zmusił, póki się nie „zniecierpliwiła“ opinia, póki inni ludzie rzeczy nie wzięli w ręce. A potem oponenci nawrócili się, przyszli, wzięli udział a nawet.... nawet nieraz zbierali laury za to, co kto inny zrobił. Niech im te laury na zdrowie wyjdą, ale niechże się nie dziwią, że i teraz **używamy tej samej metody, która się tylekroć okazała skuteczną**, i przeciw oporowi kilku, stawiamy wolę ogółu. Dr. Jordan przeczy, jakoby był opór — a przecież sam w swym zarysie przebiegu posiedzenia podaje wszystkie owe, jak wykazaliśmy, bezpodstawne argumenta, sam stwierdza, iż ostatecznie nie uchwalono wniosku Prezydenta.

Ale ma dr. **Jordan** jeden jeszcze, nowy argument: oto Wł. Mickiewicz żąda, aby razem ze zwłokami ojca i zwłoki matki złożono. To wprowadziło komitet w osłupienie, w przykrą pozycyę, żądaniu temu nie można uczynić zadość, a trudno w obecności syna, który się nie oddalił z posiedzenia, o tem rozprawiać i t. p. Zapomniał tylko dr. **Jordan** dodać, że p. Wł. Mickiewicz bynajmniej tego za **konieczny warunek** nie stawiał. Wspomniał o woli ojca, ale nie czynił z tego warunku. Można więc było tę kwestyę usunąć i listownie potem załatwić. A jeżeli obok królów na Wawelu leżą trumienki z małemi dziećmi — to ostatecznie urna ze szczątkami żony Adama, przy jego sarkofagu zmieścić się może. Nie wątpimy zresztą, że gdyby to się okazało niemożliwem czy niewłaściwem, rodzina upierać się nie będzie.

Cóż zależy na tem, żeby sprowadzenie zwłok Adama tak **prędko** nastąpiło?.... Prędko?.... w trzydzieści blisko lat po śmierci jego? Prędko? kiedy się już trzecie pokolenie karmi jego duchem, a jeszcze nie spełniono najgorętszego życzenia każdego wygnańca, aby choć zwłoki jego w kraju spoczęły? Prędko — kiedy od tylu lat sprawa ta zupełnie zaniedbana, na krok naprzód poruszyć się nie mogła? Powiadacie: **równocześnie z odsłonięciem pomnika**. Owoż przeciw temu stanowczo się oświadczamy. Odsłonięcie pomnika ledwie za 5 do 6 lat nastąpi — na to możemy być przygotowani. A nikt nie zaręczy, co nam tych 5 lat przyniesie, jaką zmianę stosunków, jakie przeszkody w wykonaniu tej myśli. Dlaczegoż odwlekać? Prosimy o przytoczenie choć **jednego** powodu racyonalnego za odwłoką. A skoro nie podano żadnego racyonalnego powodu — to nie ma rady — ale musiała nam się przypomnieć historya z pogrzebem Kazimierza W. i pierwsze chwile sprawy pomnika Adama, i jubileusz Kraszewskiego, i ludowa uroczystość zeszłoroczna. Musiało nam się to wszystko przypomnieć, tem bardziej, że na posiedzeniu komitetu pomnikowego pierwszy wystąpił z trudnościami hr. Tarnowski, a po nim był dr. Jakubowski niewyczerpany w wyszukiwaniu trudności, zaś drogi, jakiemi dr. Jakubowski od pewnego czasu chodzi, są dziwnie identyczne z drogami tych, co w owych sprawach smutną odgrywali rolę.

Pisze dr. Jordan, że tu chodzi o agitacyę wyborczą. **Ale czy to my sprowadzali p. Wł. Mickiewicza do Krakowa** właśnie przed wyborami? Czy my natchnęli dra Jakubowskiego postępowaniem takiem, które oburzyło powszechnie? Czy my wywołali sytuacyę, w której rychłe postanowienie i wykonanie sprowadzenia zwłok Adama stało się kwestyą **honoru narodowego**? Ale jeżeli co, to pismo dra Jordana, napisane w tonie gwałtownym a rozrzucane po całem mieście, ma w całem słowa znaczeniu charakter agitacyjny — on to a nie my nadużywa tej ogólnej sprawy do agitacyi na rzecz i w obronie swoich przyjaciół, od których strzeż Boże dra Jordana.

Więc potwarzą jest, gdy dr. **Jordan** podsuwa nam jakieś uboczne, a co gorsza, osobiste względy, bo mamy względów przedmiotowych aż nadto, aby w tej sprawie tak postępować, jak postępujemy. Nie my niezgodę siejemy, lecz ci, co się sprzeciwiają najprostszej, najłatwiejszej rzeczy, a jak silnie przez ogół odczutej, dowodem dotychczasowy wynik dobrowolnych składek. Nie my jesteśmy negacyą, ale ci, co w sprawie tej pierwsi powiedzieli **nie** a przynajmniej nie chcieli powiedzieć **tak**. I rzecz dziwna: gdy ktoś chce przeszkodzić czemuś lub utrudnić i odwlec coś, co odpowiada uczuciu i poczuciu ogółu, a inny przeciw niemu za to powstaje — to ten drugi a nie pierwszy spotyka się z zarzutem negacyi! I jeszcze jedno dziwne: myśmy w naszych artykułach tej sprawie poświęconych **nikomu nie zarzucili złej woli** — mimo to dr. Jordan gromi nas, że my „zochydzamy“ ludzi „niewinnych“ i robimy na nich „napaść“, co mu nie przeszkadza jednym tchem zarzucić **nam** złą wolę. Z najczystszem sumieniem i z podniesionem czołem możemy przejść do porządku dziennego nad tym zarzutem — tak samo jak i nad twierdzeniem dra Jordana, że nam w Krakowie „grozi śmierć suchotnicza w krótkim czasie.“ O ile wiemy, dr. Jordan nie jest specyalistą od suchot — to też ta prognoza jego bynajmniej nas nie zastrasza.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 15 czerwca.

— Zdumiewającą jest czasami niekonsekwencya niektórych pism; w jednym i tym samym tygodniu, w jednej i tej samej sprawie, wyczytać w nich można najsprzeczniejsze zdania. Niedawniej jak przed kilku dniami wyczytać można było w jednem z tutejszych pism szereg artykułów, rozbierających krytycznie relacyę poselską a względnie mowę kandydacką p. Zygmunta Kozłowskiego; autor tych artykułów rozbierając szczegółowo ralacyę przyszedł do przekonania i starał się wpoić to przekonanie w swoich czytelników, że praca naszej delegacyi wiedeńskiej jest ze wszech miar jałową, że w ogóle posłowie nasi nie mają wytkniętego celu i że wszystkie dla kraju ważne sprawy, zostały albo całkiem pominięte skutkiem nieudolności delegacyi, albo też zostały załatwione wbrew życzeniom i potrzebom kraju. W 24 godzin później, ten sam dziennik, który „zmiażdżył delegacyę“ występuje z artykułem, w którym rozwodząc się nad sojuszem niemiecko-rosyjskim, do którego dotychczas nie przystąpiła jeszcze Austrya, stara się zestawić dowód, że dla Polaków nastaje obecnie znowu era przykra i dlatego radzi delegacyi polskiej w Wiedniu „ażeby, jeżeli kiedy, to właśnie dzisiaj, a jeszcze bardziej w niedalekiej przyszłości, zachowała umiarkowanie“. Ależ szanowny organie! do umiarkowania delegacyi naszej wzywać nie potrzeba; wszakże udowodniłeś sam „jak na dłoni“, że dzięki temu umiarkowaniu wszystkie postulaty kraju poszły do kosza, a delegacya nasza kruszyła kopię w obronie swoich rzekomych sprzymierzyńców, Dalmatyńców, Czechów i t. d. Umiarkowanie to posunęła delegacya do tego stopnia, że przy końcu 6-letniego okresu parlamentarnego, wraca do kraju z próżnemi rękami; nie zachodzi więc obawa, ażeby w ostatniej godzinie wywalczyła dla kraju niepomierne jakieś zdobycze. Powtarza się więc znowu stara piosnka, że rządowi „nam sprzyjającemu“ delegacya polska przykrości robić nie powinna. Czy ta bierność naszej delegacyi w obec gabinetu Taaffego, zażegna niebezpieczeństwo, jakie ma zagrażać Austryi ze strony sprzymierzonych sąsiadów północnych?

Diło donosi z źródła rzekomo bardzo dobrze poinformowanego, że hr. Taaffe i br. Conrad są bardzo dobrze poinformowani o usposobieniu Rusinów w sprawie oddania klasztorów Bazyliańskich w ręce Jezuitów, a chcąc ugłaskać Rusinów, chcą już stanowczo kreować stolicą biskupią w Stanisławowie, biskupstw oubjąłby tam obecny administrator archidyecezyi lwowskiej, ks. Sylwester Sembratowicz, a zarząd metropolii lwowskiej poruczonoby archidyakonowi dr. Pełeszowi. *Diło* nie chce rozbierać pytania, czy kreowanie biskupstwa w Stanisławowie można uważać za satysfakcyę za naruszenie autonomii cerkwi unickiej przez Jezuitów i wyraża tylko przekonanie, że utworzenia biskupstwa w Stanisławowie bez odpowiedniej dotacyi i tylko kosztem dóbr metropolii lwowskiej, nie można uważać za rzecz korzystną dla cerkwi unickiej w Galicyi.

Przeciw reskryptowi krajowej Rady szkolnej, komunikującemu tutejszej reprezentacyi miejskiej rozporządzenie ministerstwa oświecenia z dnia 13 kwietnia r. b. według którego gmina miasta Lwowa ma być zniewoloną do natychmiastowego utworzenia osobnej szkoły ludowej z ruskim językiem wykładowym, nie wniosła dotychczas gmina żadnego rekursu; termin do wniesienia rekursu upłynął już dnia 11 b. m. Tymczasem p. Wachnianin z końcem b. m. zamierza zwołać zgromadzenie rodziców obrz. gr. katol. posiadających dzieci w wieku szkolnym, ażeby zbadać, ile dzieci, z przyszłym rokiem szkolnym zechce pobierać naukę w języku ruskim? Zebrawszy ten materyał statystyczny, ma go pan Wachnianin przedłożyć Radzie miejskiej, jako dowód, że wniosek jego co do kierowania szkoły ruskiej był uzasadniony.

Dr. Klemens **Raczyński**, poseł do Rady państwa z tutejszej Izby handlowej, zawiadomił wczoraj pisemnie JE. dr. Smolkę i prezesa Izby handlowej p. Simona, że składa mandat poselski z powodu nadwątlonego zdrowia. Mamy więc nowe opróżnione krzesło poselskie. Wybór w miejsce p. Zacharyewicza ma się odbyć we Lwowie w pierwszej połowie listopada.

Przegląd polityczny.

Kraków, 16 czerwca

Urzędowy *Warsz. Dniew.* donosi, iż otrzymał z **Krakowa** list w języku francuskim następującej treści: „Panie Redaktorze! W dzienniku pańskim często spotyka się artykuły, w których nie jest braną na uwagę wielka zmiana, zachodząca obecnie w pojęciach Polaków o ich historyi i polityce. Szanowny pan obowiązany jesteś jako człowiek honoru (en homme de noblesse) być bardzo pobłażliwym w poglądach polskiego społeczeństwa na Rosyę, ponieważ wychowanem ono jest w fałszywych pojęciach względem politycznego upadku (décadence) ich ojczyzny w końcu XVIII wieku. — Powiedziałem: „w fałszywych pojęciach“ dla tego, że społeczeństwo polskie oddawna żyje w przekonaniu, że główną winowajczynią upadku starożytnej Polski, naszej ojczyzny, była Rosya, lub jaśniej Katarzyna II. — Przekonanie to jest bezzasadnem!(?) My, Polacy, zaczynamy to pojmować. Składam panu na to dowód. Załączam przy niniejszem broszurę polską pod tytułem: „Prawdą, nie fałszem“, **w której Rosya zupełnie jest oczyszczoną z zarzutu, jakoby była winną upadku Polski**“. — Dalej powiada *Warsz. Dn.* jest podpis autora, który życzy sobie zachować incognito, a redaktor, pan Szczebalskij twierdzi, „iż nie ma potrzeby ogłaszać go“. Po podpisie już wypowiada autor widocznie w postscriptum: „Nie odmówisz pan zamieszczenia w swoim dzienniku sprawozdania o wspomnianej broszurze i zauważenia przytem, że **Polacy starają się przyswoić sobie prawidłowe poglądy na stosunki z Rosyą**“. — Jeżeli prawdą jest, iż rzeczywiście z Krakowa, zacięty wróg Polaków, pan Szczebalskij, otrzymał powyższą korespondencyę i jeżeli w ogóle nie jest ona fikcyą, zaiste powinszować należy rosyjskiej odwagi i politycznego głupstwa jej autorowi, pozbawionemu prawdopodobnie zdrowych zmysłów.

Lwowskie ruskie czasopisma w każdym niemal numerze rozpisują się szeroko w sprawie objęcia **klasztorów bazyliańskich przez Jezuitów**. Należy przyznać, iż sprawa ta, paląca i arcy-niemiła dla wszystkich sądzących ją bez fanatyzmu Polaków, jest powodem do niesłychanie demoralizujących wystąpień, szczególnie pism z moskalofilskiemi dążnościami. Nie pomijają one najmniejszej sposobności, ażeby pianą nienawiści bryzgać w oczy Polakom, którym istniejące złe, jedynie i wyłącznie przypisują. Nienawiść ta wywoływana sztucznie, jest obfitą w następstwa wcale niepomyślnego charakteru, zarówno dla Polaków, jak i Rusinów. Im wcześniej dałoby się załatwić sprawę bez doprowadzania rzeczy do ostateczności, tem większą miałyby zasługę, sfery, od których załatwienie jej zależy. *Nowy Prołom* donosi, iż nuncyusz papieski w Wiedniu odebrał polecenie nadesłania kongregacyi *de propaganda fide* wiadomości o faktycznym stanie rzeczy, z czego naturalnie cieszy się *Prołom* utrzymując, iż „Rzym wierzący jeszcze dotąd „polskim intrygantom“, uzna wreszcie po czyjej stronie słuszność i gdzie winni“. Nie w innym duchu a z większym jeszcze zasobem złości, występuje *Słowo* twierdząc, iż prokurator galicyjsko-ruskiego kościoła w Rzymie, ks. Marcin Pakiż, wskutek intryg(!) kardynałów Ledóchowskiego, Czackiego i Jezuitów za przedstawienie faktycznego stanu rzeczy propagandzie, z zajmowanego stanowiska zostanie usuniętym. Tego rodzaju szerzeniu wzajemnej nienawiści pomiędzy Rusią a Polakami, wychodzącej na korzyść Rosyi jedynie, nie zapobiegną ani konfiskaty, ani polemika, lecz tylko szybkie a sprawiedliwe uwzględnienie słusznych skarg i wyświecenie prawdy w całej tej smutnej aferze, a prawda i sprawiedliwość najsilniej zaprzeczą fałszom i bezczelności, z jaką moskalofilskie organa, korzystając ze zbyt wolnego przebiegu sprawy, winę całą przypisują Polakom, rzucając na nich anatema.

Artykuł *Nordd. Allg. Ztng.* zaprzeczający doniesieniom rzymskiego korespondenta *Germanii*, o którym doniesiono nam telegraficznie, brzmi jak następuje: „Mieliśmy już raz sposobność sprostowania telegraficznego doniesienia *Germanii* co do **arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego**. Treść tego telegramu rozwinięto w korespondencyi rzymskiej z d. 6 b. m. Papież miał na jednej z audyencyj oświadczyć p. **Schlözer** gotowość przyjęcia rezygnacyi kard. Ledóchowskiego pod warunkiem, jeżeli rząd pruski przyjmie na następcę męża, któryby posiadał zaufanie zarówno Watykanu jak i mieszkańców. Dalej pod warunkiem, że rząd pruski zajmie się załatwieniem zasadniczych głównych spraw dotyczących wykształcenia duchownych i obowiązku donoszenia władzom o nominacyi duchownych. Wszystko to nieprawda. P. Schlözer doniósł do Berlina, że opróżnienie stolicy arcybiskupiej uważać należy za fakt dokonany, ponieważ papież przyjął rezygnacyę ks. kardynała Ledóchowskiego, I to nieprawda. Niedługo potem kardynał podsekretarz stanu doręczył p. Schlözerowi notę, w której oświadcza, że ma polecenie od papieża rozpoczęcia układów co do obsadzenia opróżnionej stolicy arcybiskupiej. I to fałsz, kard. podsekretarz stanu zaproponował na opróżnione arcybiskupstwo biskupa Cybichowskiego, ks. Edm. Radziwiłła i kan. Likowskiego. I to nie prawda. P. Schlözer doniósł o tem do Berlina a następnie oznajmił kard. podsekretarzowi stanu, że rząd pruski nie przyjmuje żadnego z trzech przez Watykan proponowanych kandydatów. I to naturalnie nie prawda.“

Obradująca w Petersburgu komisya dla uregulowania **stosunków prawnych żydów w Rosyi** skończyła swoje prace przygotowawcze i zebrała materyał historyczno-prawny. Większość komisyi uznaje potrzebę reformy ustawodawstwa w kierunku humanitarnym i liberalnym, nie uważa jednak obecnej chwili za właściwą do wykonania tej reformy, ponieważ wprowadzenie reform przy obecnem usposobieniu umysłów zwłaszcza w południowej Rosyi mogłoby sprowadzić powtórzenie się ekscesów antisemickich.

Przygnębiające wrażenie na ludność całej **Belgii** wywarł wynik ostatnich wyborów do Izby. Jak głoszą najpoważniejsze dzienniki krajowe, liberalni wszelkich odcieni nie mogą się otrząsnąć z przerażenia i zniechęcenia, w jakie ich ta porażka pogrążyła. „**O więcej jak 40 lat cofnęliśmy się wstecz** — narzeka *Independance Belge* — jest to dla nas po prostu **nieszczęście** — przechodzące wszelkie przypuszczenie.“ I rzeczywiście jest to ciężki cios dla liberalnej partyi. Niedawno jeszcze w większości 79 głosów, nagle przemieniła się w mniejszość zaledwie 53 głosy liczącą, podczas gdy ta aż do 85 głosów się wzmogła i kierownictwo spraw państwa w swoje ręce wzięła. Pięć prowincyj mających przedtem mięszaną reprezentacyę, dziś wysyła czysto-klerykalnych posłów i co najtrudniejsze do uwierzenia — **Bruksela** wybierająca od r. 1830 zawsze liberalnych deputowanych, obecnie wybrała 16 konserwatywnych. Takie imiona jak: **Couvreur, Demeur, Guillery, Janson, Vauhoumbeck** itp., imiona, około których grupowały się nadzieje i zaufanie brukselskiego mieszczaństwa, ustąpić muszą i to ludziom, którzy ani przekonaniami, ani siłą charakteru im niedorównywują. Mimo najgorszych rezultatów, jakich się po walce tej spodziewać można było, ten jeszcze był najmniej spodziewanym.

Zapewniają, że dotąd nie przesłano jeszcze środkowo-europejskim mocarstwom zawiadomienia o treści **konwencyi**, zawartej między Anglią a Francyą w sprawie egipskiej. Wprawdzie obiecał Gladstone na jednem z ostatnich posiedzeń parlamentu, że postara się o sporządzenie odpowiedniego oświadczenia dla państw ościennych, ale widocznie musiała zajść jakaś niespodziewana przeszkoda, skoro zamiar ten ugrzązł w gabinecie. Może rząd chce upewnić się najpierw o zdaniu parlamentu, nim dalsze kroki przedsięweźmie. Byłoby to dość prawdopodobne, całe bowiem dotychczasowe postępowanie rządu angielskiego w tym razie bardzo jest chwiejne i niestanowcze, a wobec wzburzonej opinii publicznej, nic dziwnego, że wikła się ono jeszcze bardziej. Gabinet, świadom niechęci, jaką jego polityka egipska w narodzie obudza, już przez swój organ grozi parlamentowi **rozwiązaniem** w razie stawiania rządowym wnioskom opozycyi.

W **Irlandyi**, a szczególniej w północnej jej części poruszono znów namiętną nienawiść religijną między katolikami a protestantami, i to tym razem za sprawą samegoż rządu. Poprzednio już, jak wiemy, zakazano zapowiedzianego meetingu narodowców w **Newry** — a to z obawy, aby oranżyści nie wywołali jakich zaburzeń. Obecnie znów zabronił wice-król Irlandyi zgromadzeń oranżystów, a zezwolił na meeting narodowców, przez co stronników rządowych tak dalece oburzył, że postanowili — mimo dekretu wice-królewskiego — przeszkodzić zebraniu się narodowców irlandzkich w zeszłą niedzielę. Gdy jednak przekonali się, że rząd przedsięwziął stanowcze środki ostrożności celem utrzymania spokoju na sankcyonowanym przez niego meetingu, że przeszło 400 policyantów a 900 żołnierzy piechoty i kawaleryi, porozstawiane na różnych punktach obranej na zgromadzenie miejscowości, zaniechali swego zamiaru i meeting narodowców odbył się pod przewodnictwem O. Brien'a i Sullivan'a zupełnie spokojnie. Lecz nie skończyło się, jak początek zapowiadał, cicho i porządnie. W powrocie do miasta dopuścili się roznamiętnieni obradami narodowcy wielkich w dzielnicy protestanckiej ekscesów. Okna w domach znanych akatolików powybijali. Napadnięci stanęli w swojej obronie — wszczęła się uliczna bójka. Padło kilkanaście strzałów — wiele osób poraniono kamieniami. Dopiero straż policyjna przywróciła spokój po licznych aresztowaniach. Korzystając z tej sposobności wystosował Henryk **Parnell** list do członka parlamentu **Harringtona**, w którym winszuje narodowcom irlandzkim ich niedzielnego zwycięstwa, tak „świetnie w Newry odniesionego.“ W piśmie tem upomina jednak Parnell swoich ziomków, aby zawsze starali się działać w duchu pojednania i umiarkowania, i nie łudząc się obecnem powodzeniem, powstrzymywali się od urządzania zgromadzeń publicznych tam, gdzie oranżyści w znaczniejszej znajdują się liczbie.

Celem **załagodzenia sporu bulgarsko-serbskiego**, podjęły się europejskie mocarstwa interwencyi. Jak donoszą z Sofii pierwsze kroki w tej mierze uczyniły Niemcy, a zaraz też Austro-Węgry, Włochy i Anglia poszły w ich ślady i usilnie starają się o przywrócenie dawnych przyjaznych stosunków między oboma pokrewnymi sobie ludami. Przedstawiciel Rosyi także jest czynnym. Po tej skombinowanej dyplomatycznej interwencyi spodziewają się tak z serbskiej jak i z bulgarskiej strony pomyślnych rezultatów, które tem łatwiej będzie można osiągnąć wobec zapewnień, że Bulgarya postanowiła aż do ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy straże graniczne ze spornego terytoryum około Bregowy usunąć. Również zaprzecza książęcy rząd wszelkim pogłoskom o skoncentrowaniu bulgarskich wojsk nad granicą sąsiedniego królestwa, owszem najuroczyściej zapewnia, że nie przedsięweźmie żadnych kroków, któreby mogły obecną sytuacyę bardziej jeszcze powikłać.

Według *Daily Telegraph* nadeszło do angielskiego rządu z **Kairu** pod datą 30 maja memorandum, z którego ciekawsze szczegóły podajemy:

„Zibehr pasza zobowiązuje się uzyskać w przeciągu pięciu tygodni pisemne oświadczenie od przywódców zbuntowanych pokoleń w Sudanie oraz od samego Mahdi'ego, że bunt w najkrótszym możliwie czasie przytłumią. Obiecuje to uczynić prorok pod warunkiem, że rząd egipski uznać go zechce księciem albo wice-królem Sudanu. Tak on, jak i następcy jego będą otrzymywać inwestyturę od rządzącego kedywa, ale żadnych danin ani podatków nie zobowiązują się mu płacić. Nowe to państwo rządziłoby się całkiem autonomicznie, a kedyw mieniłby się tylko zwierzchnikiem Sudanu. Naczelnicy zaś szczepów arabskich obiecują zupełnie zdać się na łaskę Zibehra paszy, który ze swej strony zobowiązuje się: 1) Wyprowadzić Gordona z Chartum i z całem jego wojskiem bezpiecznie do Kairu odstawić. 2) Wstrzymać handel niewolnikami. 3) Otworzyć Chartum i cały w ogóle Sudan dla europejskiego handlu. 4) Utworzyć europejski konsulat w jednem z miast sudańskich. 5) Wreszcie zapewnić wolność wyznania wszystkim religiom.

Wystawa zabytków starożytności z czasów Jana Kochanowskiego.

(Wiek XVI).

(Ciąg dalszy.)

Przechodzimy do **malowań miniaturowych**; dają je kodeksa kościoła katedralnego, śpiewniki dominikańskie i kilka luźnych własnością prywatną będących. Będzie kiedyś to jedną z licznych zasług dla nauki, kanonika Polkowskiego, że odszukał imiona pisarzy i illuminatorów ślicznych kapitulnych kodeksów. Są to imiona przeważnie polskie i należą do księży Tomka i Stanisława z Wieliczki, Piotra Postawy z Proszowic, Jana Złotkowskiego, Macieja Górki, Jana z Sambora i t. d. Pracą Piotra **Postawy** jest na wystawie **antyfonarz** z 9 miniaturami, z których jedna przedstawia postać illuminatora. Pracą Stanisława i Tomka **graduał** sprawiony kosztem Jana Albrechta, króla polskiego z ciekawą miniaturą: **Żaki z kantorami śpiewający przed pulpitem**, jest tu i wizerunek **króla klęczącego przed Matką Boską**. Najpiękniejszym jest **mszał** króla Zygmunta I z przepyszną miniaturą **piety**, godną najznakomitszych miniaturzystów włoskich. Jest pewna cecha właściwa naszym polskim miniaturzystom XVI wieku, którą zarówno widać w kodeksie Baltazara Bema, a jest nią pewne nierachowanie się ze światłocieniem i warunkami wyższego artyzmu na korzyść kolorytu. Znajdzie się brak perspektywy, ale to błędy wspólne całej krakowskiej szkoły, zasługi leżą w oddaniu uczuć pobożnych.

Dominikańskie Antyfonarze pisali, brat Abraham i Wiktoryn bakałarz, wystawa ma tylko cztery księgi z licznych, jakie klasztor posiada.

Oprawny w ramki miniaturowy obrazek na pergaminie p. Karola Rogawskiego, przedstawiający Najśw. Pannę otoczoną świętymi, przypomina wdzięcznie szkołę starą flamandzką i jej mistrza von **Ficka**, a **głowa św. Jana** na misie dzielnością konturów jeden z kodeksów Dominikańskich, pozostały w klasztorze.

Tyle co do właściwych dzieł sztuki w wystawie Kochanowskiego; z zastosowania jej do przemysłu nie braknie jednak wspaniałych okazów złotnictwa i ceramiki, pięknych i niezwykłych arasów, tkanin i haftów, mebli i kosztowności wielkiego rodzaju. Srebra reprezentowane są przez wspaniałą **misę z dzbankiem** (własność kapituły katedralnej) wykończoną z niezwykłą ścisłością, a odznaczającą się zarówno pomysłem, jak artystycznym zmysłem złotnika augsburskiego lub norymberskiego (Jamnitzer) z końca XVI wieku. Misa cała pokryta rzeźbą figuralną i ornamentacyjną na czterech osiach, zazłocona, jak dzbanek, przedstawia cztery grupy po dwie osób otoczone odpowiedniemi emblematami odnoszące się do reprezentacyi Francyi, Włoch, **Hiszpanii i Niemiec**. Jest to dzieło z jednej odlane formy zarówno do myśli jak i stylu; na brzegach są kartelusze z napisami łacińskiemi i cztery umiejętności figuralnie przedstawione (quadrivium). Na dzbanie cztery mieszczą się żywioły. Przedmiot tak wysokiej wartości był własnością Krzysztofa **Chodkiewicza, wojewody wileńskiego**, ale nie dla niego robionym był. Denko rzekomo mieszczące ryty herb tego męża, zostało przerobionem, gdyż od spodu ma śliczną płaskorzeźbę chłopczyka puszczającego bańki mydlane z leżącą trupią głową i napisem dziwnie brzmiącym na tak pięknej misie, który tłomaczymy z łaciny: **Pan wasz ma przyjść, czuwajcie bo nie wiecie godziny, któż się ośmieli.** Miednicę tę darował do katedry sufragan Fr. Potkański w końcu zeszłego wieku. O ile to jest dzieło wysokiej artystycznej wartości, nie możemy tego powiedzieć o tacy tak zwanej **Zygmunta Augusta** nadesłanej z Lubostronia. Bogactwo kompozycyi w szczegółach nie idzie tu w parze z podrzędnem wykonaniem i brakiem charakterystyki stylowej, która zawsze jest najpewniejszym dowodem autentyczności. Przyznać musimy piękny rysunek uszów tacy, ale ich wykonanie nie zdaje nam się godnem zygmuntowskiej epoki. Jakże wspaniałemi obok tego są **dwa lichtarze srebrne** miejscami złocone, które król Zygmunt I kazał zrobić do kaplicy Zygmuntowskiej, a których kościół katedralny użyczył łaskawie na wystawę. Prawda, że cała ich górna połowa jest dodatkiem późniejszym, ale to co pierwotne nosi znamie szlachetnego stylu w subtelnej ornamentacyi i dobrze pomyślanych rozdziałach form. (C. d. n.)

Kronika.

Kraków, 16 czerwca

Wspaniała pogoda sprzyjała wczoraj rano procesyi dominikańskiej po rynku, natomiast popołudniu procesyę św. Floryana z powodu ulewnego deszczu musiano na Kleparzu zaniechać. Kraków nudził się wczoraj *par excellence*, zmuszony wyrzec się i zapowiedzianej wycieczki do Przegorzał i koncertu w ogrodzie strzeleckim, gdzie strzelanie do kurka rozpocznie się dopiero w przyszłą niedzielę.

Posiedzenie komitetu przedwyborczego do Rady miejskiej, zwołane przez Prezesa dra Majera, odbędzie się we środę 18 b. m. o godzinie 6 wieczosem w sali Rady miejskiej. Zaproszenia do członków komitetu wysłano pocztą. Gdyby który z nich zaproszenia nie otrzymał, zechce niniejszą wiadomość uważać za zaproszenie.

Na Wydziale lekarskim uniwersytetu Jagiell. wybrany został dziekanem prof. Gustaw Piotrowski.

Z uniwersytetu. Pan Michał Józef Jorkasch-Koch, rodem ze Lwowa, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Dr. Hoszard, członek Wydziału krajowego w przejeździe z Karlsbadu, zwiedził dziś w rannych godzinach niespodzianie szpital św. Łazarza — i znalazł wszystko w należytym porządku.

† **Deodat Czulik** z Pasowa w Czechach, starszy lekarz i przeor klasztoru Braci Miłosierdzia w Krakowie, zmarł w Wiedniu d. 13 b. m. Miał on w okolicach Krakowa obszerną praktykę lekarską. Na miejsce zmarłego przeora wybrano ks. Czecha z klasztoru w Wizowicach na Morawie.

„Pomoc“. W ciągu b. tygodnia odbędzie się pierwsze walne zgromadzenie członków „Pomocy“, Towarzystwa literatów i artystów. Celem Towarzystwa jest niesienie pomocy członkom dotkniętym ciężką chorobą oraz wdowom i sierotom po członkach pozostałym. Członkiem zwyczajnym Towarzystwa może być każdy literat lub artysta składający rocznie 4 złr. lub jednorazowo 100 złr. Członkami popierającymi mogą być wszyscy składający rocznie 10 złr. lub jednorazowo 50 złr. Nie potrzebujemy zdaje się zachęcać do popierania pięknych celów Towarzystwa. Pragnący być jego członkami zapisywać się mogą w księgarniach G. Gebethnera i K. Bartoszewicza. O dniu i porządku dziennym walne-

go zgromadzenia, mającego przedewszystkiem wybrać stały Zarząd, jutro doniesiemy.

Z Muzeum narodowego. Do zbiorów muzealnych przybył w tych dniach portret Kotsisa przez samego artystę wykonany a ofiarowany przez jego siostrę p. Jurgensowę. Obraz Gersona „Opłakane Apostolstwo" został już w ramy ujęty i zawieszony, „Ellenai" Malczewskiego, zakupiony drogą składek w tych dniach oddany będzie na własność Muzeum Otwarcie Muzeum dla publiczności nastąpi z nadejściem „Hołdu" Matejki z Paryża.

Wystawa zabytków z epoki Kochanowskiego na żądanie wniesione do Zarządu z wielu stron, zostaje przedłużoną do piątku włącznie. Bilet wstępu dla jednej osoby zniżony na centów 30, bilet familijny złr. 1. Uczniowie szkół oraz pensyonatów pod opieką zwierzchników płacą tylko 10 centów.

Na dzień zamknięcia wystawy przygotowuje się niespodzianka dla publiczności. Oto chór katedralny pod kierunkiem p. Richlinga odśpiewa kilka psalmów Kochanowskiego z muzyką Mikołaja Gomółki, według egzemplarza znajdnjącego się w bibliotece uniwersyteckiej p. t. „Melodye na psałterz ofiarowane Jegomości Xiędzu Piotrowi Myszkowskiemu Biskupowi Krakowskiemu panu mnie miłościwemu — w Krakowie u Łazarzowej, roku pańskiego 1580". Doniesiemy o bliższych szczegółach interesującej tej produkcyi

Teatr krakowski. Z Tarnowa piszą nam. Nareszcie w sobotę krak. Towarzystwo dramatyczne rozpoczęło przedstawienia w odnowionym i upiększonym tutejszym teatrzyku. Grano „Górą nasi!" Zalewskiego. Spodziewano się nawału publiczności — tymczasem oprócz lóż i krzeseł w pierwszych rzędach reszta miejsc niezajęta. Być może świeżo odnowiony a jeszcze niewysuszony dostatecznie teatr zraził niektórych, najprawdopodobniej jednak przyczyną znacznych pustek były jakieś zabawy, czy też wesela odbywające się w Tarnowie tego wieczoru. Sztukę przyjęto zresztą gorąco i publiczność nieszczędziła oznak swego zadowolenia po pierwszym akcie wywołując wszystkich artystów. Następne przedstawienia wypadną niezawodnie pod względem kasowym szczęśliwiej. Na wtorek repertoar zapowiada Fernandę, Sardou, na czwartek Preleganta, Kościelskiego, Ciotkę na wydaniu, Blizińskiego. Dzieciaki Świderskiego i scenę dziadów z Wiary, Nadziei i Miłości. W sobotę na benefis p. Frenkla Rodzina Furiozów, Russa. W niedzielę: Odsiecz Wiednia, Rapackiego.

Na Wystawę Tow. Przyj. Sztuk Pięknych nadeszły: Rungego „Dwa widoki morskie", Sokołowskiego „Saul i Dawid", Szynalewskiego „Chrystus w 12 roku życia wychodzący z kościoła", Lewandowskiego „Czarnogórka" popiersie z gipsu, Orłowskiego „Popiersie niewiasty" rysunek kredą.

Rzekoma szarańcza po zbadaniu przez rzeczoznawców, okazała się ważką lub konikiem polnym (*Libellula quadripunctata*), która często zbiera się w wielkie roje i odgrywa rolę szarańczy, choć wcale nie jest szkodliwą.

Topielec. Dnia 15 b. m. popołudniu wyciągnięto z Wisły na Podgórzu zwłoki nagiego człowieka, znacznie nadpsute. Ma to być podobno żołnierz inżynieryi, który niedawno utopił się podczas kąpieli.

W Wieliczce zmarł w d. 12 b. m. Ludwik Windakiewicz kupiec, obywatel i radca miejski, przeżywszy lat 56.

Towarzystwo wzajemnej pomocy organistów. Z powodów od dyrekcyi niezależnych, walne zgromadzenie delegatów Towarzystwa wzaj. pom. organistów, które w tym roku miało się w czerwcu odbyć, musi być na później odłożonem. Rada zawiadowcza uchwali na posiedzeniu nowy termin zjazdu delegatów, o czem dyrekcya zawiadomi niezwłocznie ks. przewodniczących i wszystkich pp. delegatów oddziałów dekanalnych w sposób statutem przepisany. Dyrekcya powołując się na § 4 i 28 statutu przypomina, by członkowie, którzy z wkładkami za ubiegły rok 1882/3 dotąd zalegają, takowe w dyrekcyi na ręce ks. Teofila Moszyńskiego plac Kapitulny l. 7 (lub Towarzystwie zalicz. plac Maryacki nr. 9 we Lwowie na rachunek Tow. wzaj. pom. organistów) w jak najkrótszym czasie uiścić zechcieli. Równocześnie dyrekcya oczekuje uiszczenie należnych wkładek na r. 1884 za I półrocze.

Ogólne zebranie notaryuszów galicyjskich i bukowińskich należących do austryackiego stowarzyszenia notaryuszów, odbędzie się we Lwowie dnia 21 czerwca b. r. o godzinie 10 przed południem w wielkiej sali ratuszowej. — Dla uczestników zjazdu tego Dyrekcya kolei Karola Ludwika zniżyła cenę jazdy w ten sposób, iż kupiony bilet jazdy pierwszą klasą do Lwowa służyć będzie do jazdy drugą klasą do Lwowa i napowrót pociągami zwykłymi. Dyrekcya pierwszej węgiersko-galicyjskiej kolei udzieliła opustu 25% z ceny jazdy drugą klasą na części galicyjskiej tejże kolei; c. k. komisya ministeryalna zniżyła cenę jazdy w ten sposób, że koleją arcyks. Albrechta i Dniestrzańską za uiszczeniem 1½ biletu jazdy trzecią klasą będzie można jechać drugą klasą, zaś koleją Tarnowsko-Leluchowską za uiszczeniem ceny jazdy trzecią klasą, jechać będzie można drugą klasą, a za uiszczeniem połowy biletu drugiej klasy trzecią klasą. Do uzyskania powyższych zniżeń wystarczy okazanie przy kupnie biletu jazdy karty legitymacyjnej dla członków przez zarząd Towarzystwa przy wpisie wydanej Wszystkie te zniżenia ważne są na czas od 18 do 25 czerwca włącznie.

Ludzie czy szakale? Jak donosi czerniowiecka *Gazeta Polska*, straszna zbrodnia była przedmiotem rozprawy w d. 12 b. m. przed tamtejszym sądem przysięgłych. Na ławie oskarżonych zasiadły dwie siostry, wieśniaczki z Ruskiej Mołdawicy, — winne zamordowania własnego ojca, 84-letniego starca. Akta wykazują, że starsza z nich Anna Semko, liczy lat 30, młodsza Iwona lat 28. Wieku trudno wyczytać z ich bezmyślnych twarzy, same także nic o nim nie wiedzą, Widz ma przed sobą żywy obraz czarownic Macbeta. Czarne oczy świecą dzikim jakimś blaskiem, włosy w nieładzie, postawy zgarbione — w wyrazie twarzy zwierzęcość. Na ponurych ich licach żadnego nie widać wzruszenia — na zapytania odpowiadają wyraźnie, głosem suchym, bez dźwięku i z najzupełniejszą obojętnością opowiadają szczegóły zbrodni, której przebieg jest następujący: Przed 6 laty Anna wyszła za mąż, nie otrzymawszy od rodziców wiana. Matka uspakajała ją nadzieją, że podział majątku wkrótce nastąpi. Po śmierci jej Anna upominała się o to u ojca. Stary Semko odmówił i wyrodna córka postanowiła go zamordować. Z początku miała zamiar otruć ojca i w tym celu udawała się do znachora Iwona Semeniuka, ten jednak odmówił trucizny. Wtedy Anna, a było to 11 kwietnia b. r. za pośrednictwem niezamężnej swej siostry, Iwony, wręczyła ojcu 1 złr., by mu dać sposobność upicia się, a gdy wieczorem wrócił pijany do chaty, starsza córka obaliła go na ziemię i objąwszy dłońmi za szyję, poczęła dusić. Iwona przyszła jej w pomoc: usiadła na ciele starca i trzymała go za ręce. Pod tym uściskiem córek Semko wyzionął ducha. Zastępca prokuratoryi niewiele miał do mówienia, a obrońca wyraził jedynie ubolewanie nad zdziczeniem ludu. Werdykt przysięgłych opiewał jednogłośnie. Trybunał skazał obiedwie kobiety na karę śmierci przez powieszenie. Wysłuchały one wyroku z lodowatą obojętnością. Kazano im powstać — wstały; polecono wyjść — wyszły z tym samym bezmyślnym spokojem, z jakim przybyły do sali. Podczas rozprawy oskarżone z rodzajem zdziwienia przyjęły pytanie przewodniczącego czy bywają w cerkwi. „Nie, nigdy" — brzmiała odpowiedź. — A modliłyście się kiedy? — badał sędzia. „Nigdy" — odrzekły sucho. Niemniej ciekawą postacią był znachor Iwon Semeniuk, który z namaszczeniem opowiadał sądowi o tajemniczych czarach i sztuce zaklinania wężów. Człowiek ten uważa się za istotę wyższą, a słowa jego tchną wieszczbą kapłanów pogańskich...

Nominacye. Lwowski wyższy sąd krajowy nadał kanceliście sądu powiatowego w Szczercu dla prowadzenia ksiąg gruntowych, Józefowi Kaczkowskiemu, posadę prowadzącego księgę gruntową przy sądzie obwodowym w Stanisławowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasową nauczycielkę dotychczasową przy szkole w Pacykowie, Antoninę Schulmanównę, rzeczywistą nauczycielką, zawiadującą stale szkołą filialną w Pacykowie.

Wyciąg z dziennika urzędowego „Gazety lwowskiej".

L i c y t a c y e. Sąd w Bóbrce ogłasza sprzedaż gospodarstwa włościańskiego l. k. 35 w Bryńcach cerkiewnych 9 lipca, 14 sierpnia i 11 września. Cena 1295 złr.

K o n k u r s a. Krajowa dyrekcya skarbu we Lwowie ogłasza konkurs na dwie posady nieadjutowanych elewów ewidencyjnych, których stanowiska służbowe przy ich zamianowaniu oznaczone będą. Termin podań trzechtygodniowy.

Składki na przewiezienie zwłok Adama Mickiewicza na Wawel w r. 1884.

Od ostatniego wykazu złożyli w Redakcyi *Nowej Reformy*:

Po 5 złr.: Zofia z Podhorskich Güntherowa i Teresa Sermakowa ze Lwowa.

Z Schoenpriesen pod Aussig Helena Nowakowska, Wanda Kozłowska, Józef Nowakowski, Staś i Julcia Nowakowscy, razem 5 złr.

Z Jaworza na Śląsku austr. goście i mieszkańcy zakładu leczniczego jako p i e r w s z ą składkę 77 zł. a mianowicie: Po 10 złr.: ks. R. Kaczkowski i Berent. — Po 5 złr.: Anastazya hr. Dzieduszycka (miesięcznie — pierwsza składka 5 złr. za czerwiec), dr. St. Smoleński, K. Kamiński, Kołłupayłowa, Olgiatówna i L. Baranowski. — Po 3 złr. Kwizda i Cichy. — Po 2 złr.: Ostersetrer i Jawgelowa — Po 1 złr.: Stadtberger, Bobrownicki, Zabielska, Brylska, Zwierkowski, Dybowski, Langer, Lanik, Meisel, Moritz, Dworzak. J. Langer, Waszakowa, Gamradowa. — Po 50 ct.: Sewerin, Jurowa, Regenbogen, Jurek Smoleński, J. Hauel i Milaczek.

Stefan Komornicki z Rosochacza pod Jagielnicą 3 złr.

Składka na zebraniu młodzieży fryzyerskiej i chirurgicznej 2 złr. 40 ct. Składka między pracującymi w drukarni Związkowej 2 złr. 45 ct. Dr. Zygmunt Eibenschütz adwokat i B. Leinfeld po 2 złr. Juliusz Trojralski, Aleksander Kłosowski i pani mecenasowa Samelshonowa po 1 złr. Adaś Kleczkowski 15 ct.

Razem złożono od ostatniego wykazu 107 złr., ogółem dotąd w Redakcyi *Nowej Reformy* 453 złr. 80 ct, i 2 cwancygiery.

Do rąk p. Eminowicza złożyli: Konrad Wentzel 25 złr., Herzok i A. S. po 5, dr. Pieniążek 2 złr., Antoni, Stanisław i Jarosław Bruśniccy 1 złr., W. Gadomski 50 ct., razem 38 złr. 50 ct.

Ogółem złożono dotąd 881 złr. 18 ct., 10 rubli i 2 cwancygiery.

---

† Stanisław Chlebowski.

Polska straciła jednego ze swych najlepszych malarzy, który mało w kraju był znany, ale ceniony bardzo po za jego granicami, zajmie w historyi sztuki polskiej znakomite stanowisko.

Stanisław Chlebowski zmarł w d. 14 b. m. w poznańskiem w 49 roku życia. Urodził się we wsi Pokutyńcach na Podolu, z matki Kamili z Podlewskich i Kazimierza Chlebowskiego. Po skończeniu nauk w liceum odeskiem, gdzie już okazywał talent do rysunku pod kierunkiem Wicherskiego, udał się do Akademii petersburskiej, gdzie w każdym roku otrzymał pierwsze medale, a skończywszy Akademię ze złotym medalem, otrzymał stypendyum rządowe dla dalszego kształcenia się za granicą. Udał się do Monachium, potem do Paryża, gdzie obraz jego Joanna d'Arc na wystawie zwrócił uwagę Napoleona III, który go kupił i złożył w nowo powstającem muzeum w mieście Bar le Duc. Tu malował także obrazy polskie, jak Pochód na Sybir, Kosynierów, Pogrzeb powstańców, obrazy te jednak, jako przez stypendystę rządowego, nie były przez niego podpisane. Z Paryża udał się na Wschód w r. 1866. Tu zaprzyjaźniwszy się z ministrem Fuad paszą i zwróciwszy kilkoma obrazami uwagę sułtana Abdul Azisa, został przez niego mianowany nadwornym malarzem. Tu zaczęła się dla Chlebowskiego świetna karyera materyalna, ale zgubna nadmiarem pracy, gdyż po 18 godzin dziennie spędzał przy sztaludze bez wytchnienia i bez przyjemności tworzenia wyłącznie według własnej woli i imaginacyi. Namalował tu kilkanaście obrazów ogromnych rozmiarów z wojen tureckich, austryackich i kandyjskich. Wszystkie te obrazy zaginęły dla świata w murach pałaców sułtańskich. W tymże czasie zwiedzał cały Wschód, Egipt, Syryę, gdzie wszystko godne uwagi przenosił biegle na płótno. Ta ilość szkiców ołówkowych i olejnych dochodząca do 1000, daje miarę jego pracy nad siły. Myślą jego zawsze było bogaty ten zbiór przekazać do jakiegoś muzeum polskiego. Nikt może z Europejczyków nie znał tak dobrze Wschodu. Będąc ciągle przy sułtanie, znał wszystkie tajemnice dworu nietylko tureckiego, ale i innych. Ciekaweby to były jego pamiętniki, do których napisania zawsze się zabierał, ale sztuka tak go absorbowała, że na to nie znalazł już czasu. Jako nadworny malarz i będąc ciągle przy sułtanie, wszedł w stosunki ze wszystkiemi znakomitościami europejskiemi, obsypywano go też orderami ze wszystkich dworów i tak oprócz najwyższego orderu tureckiego Madzidije, otrzymał order austryacki „korony żelaznej", hiszpański „Karola św.", meklemburski „koronę Wendów". włoski „koronę włoską", belgijski „Leopolda".

Wskutek zwątlonego nadmiarem pracy zdrowia, opuścił w r. 1876 sułtana i Wschód i przeniósł się do Paryża, gdzie zbudowawszy sobie pracownię bogatą w zbiory i kostyumy wschodnie, zabrał się do pracy. Co rok z jego pracowni wychodziło kilkanaście obrazków, które wszystkie zamówione już z góry szły do Ameryki.

Od lat kilkunastu zbierał materyały i studya do obrazu olbrzymich rozmiarów „Zdobycie Stambułu przez Mechomeda II"; obraz ten już był odmalowany, a wykończenie jego było jedyną myślą artysty. Przyjaciele jego, jak Gerom, Bodri, Meissonier, Passini zachęcali go ciągle do ukończenia i podnosili jego zalety. Brak sił nie pozwolił ukończyć tej pracy.

Polska nie znała swego znakomitego malarza, bo oprócz kilku obrazów, jak „Wit Stwosz", „Kochanowski przy zwłokach Urszulki" znajdujących się w kraju i oprócz „Sprzedarzy niewolnicy", któryśmy widzieli tutaj na wystawie, a którą zakupił król belgijski, nic więcej nie widzieliśmy i nie posiadamy.

Po życiu spędzonem w tak ciężkiej pracy nastąpiło wyczerpanie sił i po długich cierpieniach zgasł dla kraju człowiek, którego życie całe było czyste, jasne, poświęcone jedynie sztuce, zaznaczone wieloma dobremi uczynkami dla rodaków na wychodźtwie, znajdujących u niego zawsze ofiarną pomoc i serdeczną radę. Kochał i miłował wiele, to też pamięć jego, jako artysty i jako człowieka najszlachetniejszego, nie prędko zaginie.

Od prof. W. Ł u s z c z k i e w i c z a odbieramy następujące wspomnienie pośmiertne ś. p. Chlebowskiego: „Zmarł niestety znany malarz S t a n i s ł a w C h l e b o w s k i, wychowaniec Akademii petersburskiej, zdobywca wszystkich jej nagród honorowych i jej kosztem wysłany zagranicę, który zdobył sobie stanowisko w Paryżu artystycznym. Z chwilowej wycieczki do Konstantynopola losy przeprowadziły go na stałego malarza dworu sułtańskiego. Lat kilkanaście utrzymał się na tej posadzie, która go robiła niewolnikiem, ale otwierała pole do majątku, jakiego pragnął dla rodziny tracącej wszystko wypadkami politycznemi i którą z synowską miłością utrzymywał. Pobyt w Konstantynopolu otworzył mu pole do studyów nagromadzonych skarbów w pałacach sułtańskich — nikt od niego lepiej nie znał Konstantynopola i jego zabytków. To też wyrobiło mu stosunki z całym szeregiem wielkich malarzy scen Wschodu, a Gerome czuł się jego przyjacielem od serca. Usłużny dla każdego z malarzy, dzielący się wiedzą swą i wpływami, umiał zaskarbiać serca ludzkie. Przyszedł do zbiorów znakomitych w kierunku starożytności wschodnich, a teki jego zapełniły się studyami z ulic Konstantynopola, Brussy i Kairu. Szczodrobliwość jego znali swoi i obcy bawiący na Wschodzie. Wycofawszy się na czas z Konstantynopola jeszcze przed śmiercią Hamida, przeniósł się do Paryża, aby odetchnąć z niewoli i malować swój wielki obraz „Wjazd Mahomeda II do Bizancyum", do czego niezrównane porobił studya w zbiorach sułtańskich. Było to pociechą jego mówić o tym obrazie. Losy nie pozwoliły mu ciągle nim się zajmować — malował wiele dla chleba i rodziny, którą wielbił. Bóg odjął mu przed paru laty umysł zdobny w wiedzę i tysiące cnót — dogorywał lat wiele. Męki jego skończyły się — nam pozostał smutek po artyście i przyjacielu, który obiecywał wiele i wiele ziścił."

Dział ekonomiczny.

Zjazd delegatów austr. Towarzystw przemysłowych ma się odbyć w połowie września r. b. w Wiedniu Inicyatywa do tego zebrania wyszła od Towarzystw przemysłowych w Bernie i Libercu, a przeprowadzenia tej myśli podjęło się niższo austryackie Towarzystwo przemysłowe. W pierwszym dniu Świąt Zielonych odbyła się w Wiedniu konferencya wstępna, w której wzięli udział delegaci 23 Towarzystw. Zastanawiano się nad regulaminem i uchwalono podać pod obrady następujące sprawy: 1 Kwestyę nauki w austryackich szkołach przemysłowych; 2 wniosek utworzenia centralnego organu Towarzystw; 3 wnioski co do projektu rządowego do ustawy o należytościach.

Lwów, 14 czerwca. (*Sprawozdanie Banku rolniczego*). Ceny za 100 kilo loco Lwów. Pszenica czerwona 9·— do 9·60, biała 9·00—9·50, nowa 7·75—8·25 (usposobienie mdłe); żyto gotowe 7·25 do 7·60, nowe 5·25—6·00 (usposobienie lepsze); owies obroczny 6·75—7·75 (poszukiwany); jęczmień obroczny 6·75 do 7·75 — nowy 5·50 do 6·25 (usposobienie spokojne); rzepak 13·— do 14·— (nominalnie), nowy 11·— do 12·—; groch do gotowania 7·— do 10·—, pastewny 5·50 do 7·00; wyka do nasienia 6·— do 7·—, obroczna 5·40 do 6·— (usposobienie spokojne); bobik 6·— do 6·50 (usposobienie spokojne); hreczka 7·50 do 8·25 (popyt mniejszy); kukurydza 6·25—7·25 (usposobienie słabe); chmiel za 56 kilo 90·— do 125·— (bardzo poszukiwany); koniczyna czerwona 30·— do —·—, biała —·— do 45·—, szwedzka —·— (bez popytu); spirytus za 10.000 lt. prct. złr. 31·— do 32·—.

Ceny produktów na targu wiedeńskim dnia 14 czerwca b. r.

P s z e n i c a. Przy 76 do 78 kilogr. wagi jednego hektolitra za sto kilogr. w miejscu 10·00 do 10·25; na czerwiec-lipiec 9·75—9·80; na jesień 10·05 do 10·10. Usposobienie spokojne.

Ż y t o. Za 100 kilogram. w miejscu, węgierskie 8·40—9·60; na czerwiej 8·25—8·30; na jesień 8·23—8·28. Usposobienie spokojne.

J ę c z m i e ń. Dla braku popytu nie notowany

K u k u r u d z a. Za 100 kilogr. w miejscu gotowa 7·00—7·05; na czerwiec-lipiec 6.90—6·95; na sierpień-wrzesień 7·12—7·15, na maj-czerwiec 1885 6·97—702. Usposobienie spokojne.

O w i e s. Za 100 kilogr. w miejscu 8·30—8·80, na czerwiec 8·35—8·40; na jesień 7·08—7·.12 Usposobienie stałe.

S p i r y t u s bez beczki. Za 100 litrów w miejscu 30·00—30·25. Usposobienie spokojne.

O l e j l n i a n y za 100 kilo angielski 29·75 do 30·—. Usposobienie spokojne.

N a f t a. Za 100 kilogr. gotowa, w miejscu — amerykańska 23·75—24·00; galicyjska 21·75 do 22·25. Usposobienie spokojne.

O l e j r z e p a k o w y. Za 100 kilogramów zaraz 37·00—37·50. Usposobienie stałe.

S m a l e c w i e p r z o w y. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 49·00—50·00. Usposobienie spokojne.

Ł ó j. Za 100 kilogr. I sorty 48·00—45·00. W tygodniu od 7 13 do czerwca br.

K o n o p i e. Za 100 kilogrm. węgierskie surowe 36·——40·—, galicyjskie surowe 34·——37·—, czesane 42·——60·—, włoskie, czesane, wyborowe 105·——120·—. Obrót ciągle mały. Ceny stałe.

C h m i e l. Za 50 klgr. Zatecki miejski zeszłoroczny 140·— do 150·—, podmiejski 130·— do 140·—, wiejski 125.— do 130·—. Ceny jednakie, obrót mały.

K o n i c z za 100 kilogr. Styryjski czerwony czyszczony 55·— do 60·, włoski 50·— do 55·—.

L u c e r n a I sorty za 100 kilogr. włoska 68·— do 72·—, francuska 80·— do 86·—, węgierska 58·— do 64 złr., czeska biała 98·— do 110·—.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Pilzno, 16 czerwca. Przy wyborach posła na Sejm krajowy, wybrany p. Władysław Fibich 89 głosami na 130.

(Równocześnie otrzymujemy ze Lwowa telegram, że wybrany Jan Kochanowski 67 głosami na 117 głosujących — Wł. Fibich miał otrzymać 48 głosów. Wysłaliśmy zapytanie o rozwiązanie tej sprzeczności między obu telegramami. *Red.*)

Sanok, 16 czerwca. Dziś przybył do Zagórza pierwszy materyałowy pociąg z Grybowa. Towarzyszył mu pełnomocnik generalnego przedsiębiorstwa Löwenthal. Próba wypadła pod każdym względem zadawalniająco. Przybywający pociąg witany na całej przestrzeni okrzykami radości.

Petersburg, 16 czerwca. Wczoraj odbył się ślub W. ks. Sergiusza. — Stryj cara, Konstanty, popadł znowu w niełaskę. Kazano mu ponownie opuścić Petersburg.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 16 czerwca. Marszałek polny Vlastits umarł. Pogrzeb hr. Gruennego odbędzie się jutro o godzinie piątej popołudniu; zwłoki przewiezione zostaną do Dobersbergu.

Buda-Peszt, 16 czerwca (w południe). Dotychczas obrano 165 liberalnych, 48 z umiarkowanej opozycyi, 56 niezawisłych' 13 antisemitów, 10 ze stronnictwa narodowego a 10 dzikich.

Petersburg 16 czerwca. *Praw. Dniewnik* donosi, iż stan ozimin w Królestwie Polskiem jest pomyślny; w guberniach Kowna i Wołgi zadawalniający, w guberniach północnych, środkowych i w południowych częścią średni, częścią niepomyślny.

Londyn, 16 czerwca. *Daily News* pisze, iż główne punkta angielsko-francuskiego porozumienia są następujące: Wojska angielskie pozostają w Egipcie do 1 stycznia 1888 roku, w razie jeżeli rząd angielski nie uzna za stosowne wcześniejszego wycofania; gdyby rząd angielski mniemał, iż opuszczenie Egiptu nie jest właściwe.. a którekolwiek mocarstwo na to się zgodzi, termin powyższy może być przedłużony. Prezydentem egipskiej kasy dla umorzenia długów ma być zawsze Anglik i posiadać będzie głos rozstrzygający. Wyłącznie skarbowy program konferencyi zostaje utrzymany.

Bruksella, 16 czerwca. *Indep. bel.* ogłasza następującą stanowczą listę ministrów: Malou obejmie ministeryum skarbu, Jacobs spraw wewnętrznych, Woeste sprawiedliwości, Morreau spraw zagranicznych, Bernaert rolnictwa, Van den Peerebom robót publicznych, Pontus ministeryum wojny.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 16 czerwca 1884	Dzisiejsze	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa aust.	80 4[illegible]	80·4[illegible]
„ 5% austr. nieopodat.	95·40	95·80
„ srebrna	81·30	81·30
„ złota	102·10	102·25
6% Renta złot. węg.	122·50	122·60
4% Renta zło węgierska	91·95	92·15
Losy z r. 18[illegible]	18[illegible]	183·25
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	85[illegible]	857·—
„ kredytowe austr.	309·50	310·40
Londyn	121·90	121·80
Napoleondor	9·66	9·66
Lombardy	15[illegible]·50	150·70
Losy z r. 1864	169·5	169·75
Akcye Karola Ludwika	286·25	286·25
Akcye Lwow. Czer.	188·25	188·—
Akcye kol. węg. półn. wsch.	165·—	163·—
Obl. Indem. galic.	101·80	101·80
Losy Prem. węg.	115·25	115·25
Akcye kol. Kosz. Bogum.	148·25	148·50
Akc. kol. półn. zach. austr.	178·—	179·25
6% Listy zast. hipot. gal.	101·75	101·80
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	99·—	99·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	177·—	177·25
Marka	59·60	59·5[illegible]
Ruble	122·25	122·50
Dukat	5·96	5·75
Usposobienie giełdy: słabe.		
Berlin d. 16 czerwca 1884		
Banknoty austryac.	168·10	168·55
Wiedeń	167·9[illegible]	168·—
Warszawa	206·—	205·30
Ruble	206·25	206·15
5% Listy zast. król. polsk.	62·—	61·95
4% „ likwidacyjne	56·25	—·—
Akcye Karola Ludwika	120·25	120·60
„ kredytowe	520·50	522·—

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Rektor XX. Pijarów krakowskich i połączonego z nimi Zakładu wychowawczego zawiadamia P. T. Rodziców i Opiekunów, że w Zakładzie XX. Pijarów przygotowuje się uczniów do egzaminu wstępnego do gimnazyum (przez wakacye). Oświadcza zarazem, że dotychczasowy mundurek Zakładu się znosi, pozostawiając Rodzicom swobodę w ubieraniu dzieci.

Ks. Adam Słotwiński
Rektor XX. Pijarów.

Kraków, dnia 16/6.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	122 —	123 50
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	59 30	59 85
Kupony srebrne	99 50	— —
Dukat nowy ważny	5 70	5 85
20-to Frankówka złota	9 65	9 74
(bez bieżącego kuponu, który nie dolicza) 6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101 50	102 50
4½% Pożyczka kraj. gal. z r. 1883	90 50	91 50
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	101 —	102 50
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	92 75	94 —
4 „ „ „ „ „ II. Ser.	86 25	87 25
5 „ „ „ „ „ „	100 25	101 25
6 „ „ „ Banku Hip.	101 50	102 50
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	100 50	101 50
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	98 25	99 25
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	98 25	99 50
4 „ „ likwid. „ „ 100	86 65	87 50
Lwów, dnia 14/6		
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	299 —	303 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	92 75	94 25
5 „ „ „ „ „ „ „ 100	99 90	100 90
6 „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 50	102 50
5% Obligacye indemn. gal.	100 75	101 75
6% Obligacye pożyczki krajowej	101 50	102 50
Warszawa, dnia 14/6.		
5% Listy zast. n. r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	98 85
4 „ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	87 40
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	95 —
5 „ „ „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ „ „ III. „	— —	93 50

Wiedeń, dnia 14/6.	płacą	żądają
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4½% Renta austr. papierowa za złr. 100	80 40	80 55
4½ „ „ „ srebrna „ „ 100	81 20	81 40
4 „ „ „ złota „ „ 100	101 90	102 20
4 „ „ „ pap. nowa „ „ 100	95 80	95 95
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	124 75	125 50
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	135 25	135 75
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	145 25	145 50
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 —	169 50
— „ „ 1864 bez % poł. „ „ 100	169 —	169 50
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	39 —	41 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska za złr. 100	122 65	122 80
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	91 80	91 95
5 „ „ pap. „ „ „ 100	88 70	88 85
4 „ Oblg. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	102 70	103 —
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	115 25	115 50
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	115 —	115 50
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	115 10	115 40
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	100 40	101 —
5 „ Oblig. indemnizac. Galicyj. „ „ 100	101 30	101 80
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	101 75	102 50
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	101 75	102 50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 50	116 —
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	104 —	104 75
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	31 30	31 70
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	20 —	20 40
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	122 25	122 60
3% „ „ „ „ z pr. „ 100	98 —	98 50
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 50	102 25
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	100 25	100 50
5 „ „ „ „ „ „ „ 100	98 25	99 25
5 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	98 —	99 —
7 „ „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	101 —	— —
5 „ „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	98 50	99 —
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	92 50	93 50
5 „ „ „ Banku austr.-węg. „ 100	103 60	103 80
4½% „ „ „ „ „ 100	100 90	101 05
4% „ „ „ „ „ 100	95 —	— —
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 100	99 70	100 10
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	106 25	107 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	101 50	101 75
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	100 10	100 40
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	96 75	97 25
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	99 30	99 70
5 „ Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	76 —	76 25
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	121 75	122 —
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	97 70	98 10
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	145 25	145 75
5 „ Pram.-Łup. I. Em. 300 złr. „ 100	97 60	98 —
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	96 30	97 20

LOSY.	płacą	żądają
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.	175 75	176 50
Klary na 40 złr. m. k.	42 25	43 25
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a.	116 50	— —
Insbruck na 20 fr. w. a.	19 —	19 75
Keglewich na 10 fr. m. k.	19 —	— —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	17 90	18 30
Lublańskie na 20 złr. w. a.	23 50	24 —
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	45 —	45 50
Palfy na 40 złr. m. k.	38 75	39 25
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	13 —	13 25
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	7 —	7 15
Rudolfa na 10 złr. w. a.	19 —	19 50
Salm na 40 złr. m. k.	55 —	56 —
Salcburgskie na 20 złr. w. a.	23 50	24 50
St. Genois na 40 złr. m. k.	49 —	49 50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	23 —	— —
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	130 —	132 —
4% „ na 50 złr. w. a.	68 —	— —
Waldstein na 20 złr. m. k.	29 —	29 50
Windischgraetz na 20 złr. m. k.	38 30	39 30

AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
5% Anglobank na 120 złr.	110 75	111 —
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	107 —	107 25
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	308 60	308 90
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	309 75	310 25
5 „ Länderbank na 100 złr.	101 30	101 70
5 „ Austro-węgiersk. na 600 złr.	857 —	859 —
5 „ Unionbank na 100 złr.	107 —	107 25
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume na 200 złr.	178 —	178 50
5 „ Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2515 —	2520 —
5 „ Franciszka Józefa na 200 „	207 75	208 —
5 „ Karola Ludwika na 210 „	286 75	287 —
4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	148 50	149 —
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200	188 25	188 50
5 „ Rudolfa na 200	180 25	180 75
5 „ Siedmiogrodzkie na 200 „	176 75	177 75
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	317 50	317 75
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200	151 25	151 50
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 70	5 77
20-to Frankówki „ „	9 66	9 67
20-to Markówka „ „	11 91	11 98
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 94	9 96
Funty szterlingi „ „	12 14	12 19
Tureckie liry złote „ „	11 —	11 08
Banknoty włoskie „ „	48 30	48 40
Ruble papierowe „ 100 „	122 50	123 —

Podziękowanie.

Przewielebnemu ks. prałatowi **Gollanowi**, oraz przewielebnemu Duchowieństwu, Towarzystwu śpiewu, Straży pożarnej, Cechom, jakoteż Krewnym, Przyjaciołom i Szanownej Publiczności, którzy raczyli uczestniczyć w obchodzie pogrzebowym zwłok ś. p. **Ludwika Windakiewicza**, jak niemniej Wmu Dr. **Edmundowi Scheuringowi** za troskliwą opiekę podczas długotrwałej choroby, **składam z dziećmi najszczersze podziękowanie** 639 1

Wieliczka, 14 czerwca 1884.

Marya Windakiewicz.

Wydział pożyczkowy
Towarzystwa bratniej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego

wzywa wszystkich tych Panów, którzy rachunków swych w Towarzystwie jeszcze nie wyrównali, do jak najrychlejszego zwrotu zaciągniętych w Towarzystwie pożyczek, w przeciwnym razie będzie zmuszony energiczniejszych chwycić się środków.

Kraków 14 czerwca 1884.

Michał Kurek, wiceprezes.
Aleksander Hoszowski, sekretarz. 638 1 2

Poszukuje się

Folwarku

80 do 120 morgów ziemi ornej z odpowiednim domem mieszkalnym, w dobrej ziemi, w zachodniej Galicyi lub Księstwie Krakowskiem. Wiadomość z opisem przesłać pod adresem **W. T.** w Administracyi „N. Reformy". 637 1 2

HANDEL
A. Mecnarowskiego
ulica Szczepańska
odbiera codziennie świeże z **Dąbrowicy**

MASŁO
ze słodkiej śmietanki.

Na wierzchu każdego kawałka wygnieciony jest baranek. 542 6 6

Zlecenia na giełdę Wiedeńską

przyjmuje pod przystępnemi warunkami

KANTOR pod firmą **JÓZEF RAPOPORT**

Rynek 43, linia A-B. 88 22

Codziennie nadchodzą 3 razy kursa telegraficzne najważniejszych papierów spekulacyjnych, dla użytku szanownych klientów.

POSADZKI

z parą suszonego drzewa różnego rodzaju, sprzedaje po umiarkowanych cenach fabrycznych

MAURYCY LANGROCK
Kantor przy ulicy Grodzkiej Nr 46. 580 6 10

---

34 43 **5000**
sztuczek sukna,

(3—4 metry) wszelkich kolorów na ubranie męskie przesyła na żądanie; sztuczka po złr. **5**

L. Storch w Bernie.

Rodzaj towaru należy dokładnie określić. Próbki za nadesłaniem 10 ct. marki.

S. ZORN
Zakład dentystyczny,
Kraków, ul. Grodzka l. 32.

Kto potrzebuje sztucznych zębów lub całych szczęk jak najstaranniej według najnowszych wynalazków w dentystyce zastósowanych, takowe po cenach nader przystępnych nabyć może.

Dla obcych przejeżdżających zamówienia w 12 godzinach załatwiam. 478 2 6

Aparaty do wyrobu Octu

własnego pomysłu polecam większym konsumentom, zwłaszcza PP. Kupcom. Aparaty te zasługują na szczególniejszą uwagę, wytwarzając w jednym dniu nadzwyczaj tanim kosztem ocet czysty, i bez żadnych przymieszek, a przeto zdrowiu nieszkodliwy.

Są nadto praktyczne i wygodne, gdyż aparat gdziekolwiek ustawiony, zajmuje zaledwie 40 centimetrów miejsca, i funkcyonuje jednakowo w każdej temperaturze.

Wytworzenie jednego litra octu kosztuje **2** centy.

CENNIK.

Aparat wytwarzający	6 litr. dziennie	złr.	32,
„ „	12 „ „	„	56,
„ „	28 „ „	„	120.

Zamówienia przesyłam za zaliczką pocztową wraz z opisem użycia.

C. Chorubski,
dyplomowany aptekarz w Żywcu, Galicya.
617 3 8

Ogłoszenie.

Przy kolei transwersalnej na przestrzeni Zagórz-Grybów będą następujące posady **lekarzy kolejowych** do rozdania:

1. w Gorlicach dla linij Stróże-Biecz (excl.) i Gorlice-Zagorzany, około 31 km. długości;
2. w Jaśle dla lini Biecz-Jedlicze (excl.), około 34 km. długości;
3. w Krośnie dla linii Jedlicze-Zarszyn (excl.), około 32 km. długości;
4. w Sanoku dla linii Zarszyn-Zagórz, około 31 km.

Płaca roczna każdego z wymienionych mianować się mających lekarzy kolejowych wynosić będzie złr. 350 w. a.

Współubiegający wykazać się powinni świadectwami doktoratu z wszech nauk lekarskich, odbytej praktyki szpitalnej i wnieść podania opatrzone marką stemplową na 50 ct. **najdalej do 25 czerwca b. r.** do c. k. Ministeryalnej Komisyi w Wiedniu, ulica Uniwersytecka l. 10.

Tarnów, 10 czerwca 1884.

631 2 2 **C. k. Zarząd ruchu.**

Ostrzeżenie.

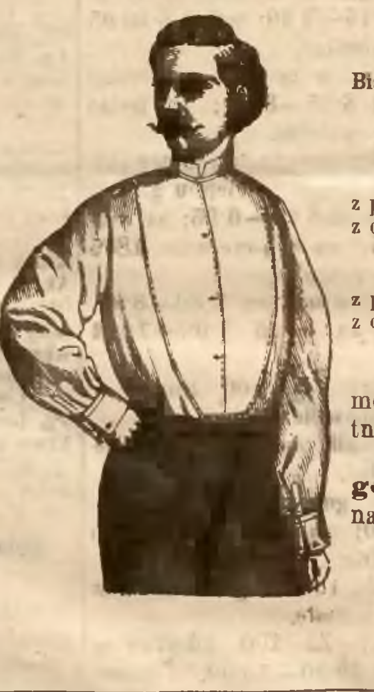
Mam zaszczyt zawiadomić Szan. moich Odbiorców, że **Cement Portlandzki** w beczkach z mojej fabryki pochodzący, opatrzony jest moją całkowitą firmą, a mianowicie:

Portland-Cement-Fabrik L. Schottländer in Oppeln.

Cement Portlandzki w beczkach bez wyżej wymienionej mojej firmy, nie pochodzi z mej fabryki, **przeto za dobroć wyrobu odpowiadać nie mogę.**

Fabryka Cementu Portlandzkiego
L. Schottländera
w Opolu.
611 3 3

Specyalistom



poleca się gwarantowane, dobrze leżące koszule męskie.

Białe, bez kołnierza i bez mankietów	złr. 2 —, 2.50, 3.—
„ „ „ z mankietami	złr. 2.25, 2.75, 3.25
„ z kołnierzem i z mankietami	złr. 2.50, 3.— 3.50
z garniturem płóciennym droższe są o 50 ct do 1 złr.	
Kretonowe	
z przyszytym kołnierzem i mankietami	złr. 2.25, 2.75, 3.50
z dwoma kołnierzami do przypinania i z mankietami	złr. 2.50, 3 . 4.—
Oxfordowe	
z przyszytym kołnierzem i mankietami	złr. 2.50, 3.—, 3.75
z dwoma kołnierzami do przypinania i mankietami	złr. 2.75, 3.25, 4.25

Za dokładne i trwałe wykonanie wszelkich zamówień ręczy firma nasza, ciesząca się długoletniem uznaniem.

Największy skład **Prof. Dra Gustawa Jägera wełnianej bielizny** normalnej z oryginalnym stemplem:

Berecz & Löbl
specyaliści dla koszul męskich,
Wieden I, Babenbergerstrasse Nr. 1.
Filia I, Schollengasse 6. 634 1 52

Skład główny wszelkich materyałów budowlanych
Romana Silberbacha
w Krakowie 344 22 40

róg ulicy Sławkowskiej i św. Tomasza Nr. 10,

poleca po cenach najtańszych: Portland-Cement opolski, wapno hydrauliczne kufsteinskie, gips murarski, rury steingutowe glazurowane, cegły i glinkę ogniotrwałą, szyfer czyli łupek śląski, francuski i angielski, papę dachową czyli tekturę ogniotrwałą, oraz wszelkie materyały w zakres budownictwa wchodzące.

Józef Matrasiewicz malarz

w Krakowie, ul. Krupnicza Nr. 3,

podejmuje się wszelkich robót w zakres **malarstwa** wchodzących, mianowicie:

malowania kościołów, pokoi, szyldów, oraz lakierowania i pokostowania drzwi i okien, tak w miejscu jak i na prowincyi. 553 6 10

OGNIOTRWAŁE KASY

c. k. patentowanej fabryki Adolfa Wertheima w Wiedniu
z pancerzami i tresorami
są do nabycia w różnych wielkościach
w składzie Jana Bayera
przy ulicy Grodzkiej pod l. 15. 371 19 24

Dla dogodności kupujących przy odpowiedniej gwarancyi sprzedawać będę na częściowe spłaty.

Oryginalne Singera Maszyny do szycia

odznaczone na wszystkich dotychczasowych wystawach powszechnych największemi nagrodami, w ostatnim czasie w Amsterdamie dyplomem honorowym, uznane są za najlepsze i najpraktyczniejsze maszyny dla użytku domowego, oraz dla wszelkich przemysłowych celów.

Dla uniknienia pomyłki zwracamy uwagę na to, iż na ramieniu, oraz na podstawie każdej oryginalnej Singera maszyny do szycia znajduje się tuż obok podany znak fabryczny i że maszyny te nabyć można tylko we firmach naszych własnych, znajdujących się we wszystkich większych miastach monarchii austryacko-węgierskiej.

The Singer Manufacturing Co., Kraków,
237 3 24 **ulica Floryańska Nr. 34.**

Tarnów Hotel Krakowski. **Rzeszów** Rynek 51.

PIWO TENCZYŃSKIE.

Z powodu zmian zaprowadzonych w browarze tak w zarządzie jak i w wyrobie piwa, mamy honor podać do wiadomości publicznej, że **z dniem 1 maja r. b. rozpoczęliśmy** na nowo sprzedaż piwa tenczyńskiego w Krakowie w **Agencyi przy ulicy Szpitalnej Nr. 19.**

Zarząd Browaru.

Objąwszy ponownie po latach ośmiu obowiązki piwowara w browarze tenczyńskim **z dniem 1 listopada r. z.**, mam zaszczyt zawiadomić dawnych łaskawych Odbiorców, że **z dniem 1 maja r. b.** rozpoczęła się sprzedaż znanej dobroci **piwa tenczyńskiego** na beczki i butelki **w Krakowie przy ulicy Szpitalnej Nr. 19.**

Wesely
512 15 20 piwowar browaru tenczyńskiego.

Dobra Brnik

w powiecie dąbrowskim położone, przy gościńcu, 5/4 mili od Tarnowa, 1/2 mili od Dąbrowy, obejmujące 408 morgów obszaru, pałacyk murowany, park angielski, budynki gospodarskie dostateczne i w dobrym stanie, propinacya, młyn o dwóch kamieniach, rybołowstwo w czterech stawkach, są z wolnej ręki **do sprzedania**, ewentualnie od 1 lipca **do wydzierżawienia.** — Bliższych szczegółów udziela na żądanie **Zarząd dóbr Bakończyckich**, o. p. Przemyśl. 630 2 3

Subjekt

uzdolniony, z chlubnemi świadectwami, poszukuje umieszczenia w **handlu korzennym** lub **mięszanym.** Adres: **A. B.** poczta Ropczyce. 625 3 4

Uczeń

z ukończoną 6 gimn. klasą znajdzie umieszczenie od 1 lipca jako praktykant **w aptece W. L. CHODACKIEGO w Tarnowie.** 626 3 3

Największy Skład Nut

do grania i do śpiewu
na sprzedaż i do pożyczania.

Najświeższe Nowości w Czytelni
Gubrynowicza i Schmidta
pod zarządem
K. **Wilda** we Lwowie,
3, ul. Akademicka **3.**

Program posyłamy bezpłatnie.
95 12 26

Krowy

jednej lub dwóch, po ocieleniu, mlecznych, poszukuję do kupienia. — Wiadomość ul. Lubicz Nr. 21.
620 4 4

Ług bromowo-solankowy

ze zdroju „**Magdaleny**"
w **MORSZYNIE,**
będącego własnością **Towarzystwa lekarzy galicyjskich,**
wyszczególniony na wystawach:

w Krakowie 1881,
w Tryjeście 1882,
w Przemyślu 1882,
w Amsterdamie 1883.

Sporządzony pod kontrolą komitetu **Towarzystwa lekarskiego galicyjskiego.** Zaleca się jako dodatek do kąpieli i okładów we wszystkich niemocach, w których sól i brom są wskazane, mianowicie zołzy (scrophulosis) we wszystkich formach, cierpieniach skórnych, wypocinach kostnych, stawowych i wszystkich błon surowicznych, w zapaleniach i stwardnieniach przewłocznych części rodnych niewieścich, przy włókniankach i nowotworach dobrotliwych tychże części, dalej przy cierpieniach przewodu pokarmowego połączonych z utrudnionem trawieniem i zbytnią otyłością lub ociężałością. Ług ten przechowuje się latami w stanie zupełnie niezmiennym. 561 4

Dostać można we wszystkich aptekach i składach wód mineralnych.

Żądany jest

MAJĄTEK ZIEMSKI

w zachodniej Galicyi średniej wielkości, około 600 morgów obszaru, z łąką i lasem, w dobrej ziemi, z wygodnym domem mieszkalnym, inwentarzami żywemi i martwemi lub bez takowych. — Listy z ofertami uprasza się nadsyłać pod adresem: **W. R.** Kraków, Hotel Kleina Nr. 10. 623 4 6

Technik, biegły w rysunkach wszelkiego rodzaju, życzy sobie znaleść zajęcie jako rysownik, rachmistrz, pisarz, instruktor etc.

Adres: Kraków, ul. Reformacka, parter, Nr. 7, **Adam Jodłowski.** 724 3 3

Majątek ziemski w powiecie złoczowskim w dobrej glebie, obszaru 165 morgów w. a., o dwa kilometry od poczty i gościńca, a o 3 kilometry od stacyi kolei oddalony, jest z wolnej ręki **zaraz do sprzedania.** Bliższą wiadomość udzieli właściciel w Podlipcach Morawskich, poczta Płuchów, lub Wny adwokat Dr. Till we Lwowie ul. Jagiellońska, l. 2. 581 3 3

IWONICZ
Zakład zdrojowo-kąpielowy,

w okolicy górzystej, 110 metrów nad poziom morza, otoczony wieńcem szpilkowych lasów, ochroniony od przeciągów, w lasach przeszło 2 mile spacerów.

Szczawy słone alkaliczne jod i brom zawierające,

przez najznakomitszych lekarzy w kraju i za granicą zalecane w cierpieniach skrofulicznych, gośćcowych i dnawych, w wielu chorobach kobiecych, skórnych, syfilistycznych i nerwowych.

Zakład posiada 200 pokoi umeblowanych w cenie od 20 centów do 3 złr. na dobę, łóżka sprężynowe, materace włosienne, pościel nową i świeżą. Łazienki murowane, wanny metalowe, kąpiele jodowe, borowinowe, żelazne, parowe, natryskowe, obojętne, zimne, pływalnie, aparat Waldenburga, żętycę, wszystkie wody krajowe i zagraniczne, aptekę, gimnastykę połączoną ze szkołą tańców.

Dla wygody i przyjemności służą: kaplica, czytelnia, czasopisma, strzelnica, welocipedy, doborowa kapela, sala balowa, dwa fortepiany, teatr, koncerta. Pięć restauracyj (dwie izraelickie), cukiernia, kawiarnia, bilard, zakład fotograficzny, urząd pocztowy i telegraficzny, trafika, 5 sklepów: korzenne, bławatne, galanteryjne, piekarnie, rzeźnia, mleczarnia, kwiatarnia, ogród warzywny.

Dla Izraelitów dom modlitwy. Cyrulik, akuszerka, krawcy, szewcy, praczki, szwaczki, dostateczna usługa, powozy. Kosztowne wodociągi czyszczą ulepszoną kanalizacyę, odświeżają powietrze przez wodotrysk, skrapianie ulic podczas upału, zabezpieczają domy od pożarów.

Sezon kąpielowy dzieli się na 3 okresy — pierwszy trwa od 20go maja do 20 czerwca — drugi od 20 czerwca do 20 sierpnia — trzeci okres trwa od 20go sierpnia do końca września.

W pierwszym i trzecim okresie mieszkania są o jednę trzecią część tańsze; chorzy opatrzeni świadectwem ubóstwa, potwierdzonem przez c. k. Starostwo, będą tylko w pierwszym i trzecim okresie przyjmowani i od taksy uwolnieni.

Wyłączny wywóz Iwonickiej wody, soli i ługu na rok 1884 objął WPan Wentzl w Krakowie, do którego z każdem zamówieniem udawać się należy.

Zamówienia na mieszkania, powozy i wózki przyjmuje, broszury wysyła opłatnie **Zarząd kąpielowy w Iwoniczu.**

Otwarcie kolei żelaznej (Transwersalnej) nastąpi 1 lipca 1884 roku ze stacyą w Iwoniczu. 569 3 6

Z Krakowa koleją do Tarnowa, dalej powozem 10 godzin jazdy. — Z Rzeszowa odchodzi codziennie wóz osobowy pocztowy rano o godzinie 6 wprost do Zakładu.

Ze Lwowa koleją przez Przemyśl do Zagórza, dalej 5 godzin jazdy. — Z Sanoka codziennie odchodzi wóz osobowy pocztowy o godzinie 3 rano wprost do Zakładu.